HISTORYA.

Poselstwo Krzysztofa xięcia Zbaraskiego do Turcyi, w roku 1622. *Ciąg 4ty i ostatni.*

Zaprowadziwszy z Dywanu Wezyra (*) był tłum wielki, wezyra nowego pozdrawiający zewsząd. Posłałem ja też swego dragomana, którego uyrzawszy, kazał mu przyiść do siebie, przyjąwszy salutatią, powiedział, że ja pana posła prętko wysłucham, y prętko abo na tę abo na owę stronę odprawię, z takim jednak honorem, jako się godzi, by też y z woyną jechać miał, czego ja nie życzę. Naznaczył potym w kilka dni audientią, a to dla tego, iż zaraz miasto objeżdżał, piece onemu y szpichlerze pobrać roskazał, powyżył chleba y żywności wszelakiey. Na początku zaraz weyścia swego posłał do Mechmet Dyaka, pytając, pocoby się tu bawił, bo jeśli tamten wezyr nie miał swego rozumu, on jego nie potrzebuje, a tak żeby za dwadzieścia cztyry godziny wyjechał, y nie oglądając się jechał do swego Kumża; inaczey, że mu powroz włoży na szyję, ażeby się w żadną rzecz wszczepiać nie śmiał. Agent siedmigrodzki iż wiedział, gdzie się on obraca, (bo bracią się zowią z Wojewodą panem jego) jeszcze w wieczor, nim go wezyrem obrali, prosił go imieniem swoim o JPMPana Hetmana Pana Koniecpolskiego, y obiecował mu od niego trzydzieści tysięcy czerwonych zło-

(*) To jest nowo wybranego na ten urząd Huseima.

tych. Powiedział na to, że jeśli będę wezyrem, tedy go dam, ale siła to obiecujesz trzydzieści tysięcy czerwonych złotych, day mi trzydzieści tysięcy celnych talerow. A iż był barzo zubożony, każdy mu się accomodował na przywitaniu, bo y swego domu nawet nie miał, y on się też sam przymawiał. Także do mnie przysłał, abym mu sorok soboli przedał albo darował, którego nie może dostać dla zupełney sukniey. Podjął się także płace żołnierzom, która przypadła prętko jakoś, (bo we trzy miesiące jedna po drugiey idzie) y więcey niż milion talarow się rozeszło. Oprócz tego wielkie *donativa*, które dawał, bo na pierszym witaniu miedzy Janczarskie rotmistrze więcey niż dwieście kaftanow złotogłowowych się rozeszło. Zadne prowadzenie w piątki do kościoła nie było, żeby piętnaście abo dwadzieścia tysięcy talarow Janczarom nie darował. Przeto zbierał też na to mocno, nikogo nie zapominając; y to pewna, że za cztyry abo pięć dni wziął więcey, niżeli cztyrykroć sto tysięcy talerow, oprocz wszelkiego ochędostwa (*). Dawali mu dosyć z ochotą, patrząc na jego słowność y cnoty. *Majestatem* y *authoritatem* wezyrow wwiodł zaraz do swego saraju, tak iż żaden by nayzacnieyszy wniść nie śmiał, aż kazano. Wszyscy swoim strojem y ochędostwem, *cum summo silentio*, przed jego pokojem y przed nim samym stali. On sam u Dywana swego (ktory po obiedzie zawsze bywa), jedno tak *ornatus*, jako na Cesarskim Dywanie, co drudzy *contemnebant*: *comiter* jednak każde-

(*) Ochędostwo: stroje, ozdoby, sprzęty kosztowne.

go tractował, y nie cięszki na audientie, a niedługo się we wszystkim słowy y discursami bawiąc, *naturali judicio* prętko rzeczy rozsądzał y poznawał; ztąd też miał, że się go y bali y wierzyli. A iż się prawie nikogo nie radził, (lubo niedawno *morbus* się ten zaczął) zaraz mu się poczeły ztąd y u starszych invidie rodzić. Kiedy przyszedł czas moiey audientiey, przyjechałem do niego, wysłał przeciwko mnie Kihaję, (wielki to jest honor) wyszedł sam do drugiey izby, y obłapiwszy mię przyjął. Tamże kiedym to powtorzył, com miał od W. Kro. Mci do Gurdziego, a chęć y przyjaźń, którą W. Kro. Mść Cesarzowi Panu jego ofiarujesz, repraesentował; *magnifice* W. Kro. Mść wspominał, powiadając, iż w Multaniech będąc, miewał listy od W. Kro. Mści, y od nieboszczyka Pana Kanclerza Zołkiewskiego: o którym się pytał, jeśli żyw? (tak oni niedbali są ludzie w tych nowinach). Kiedym powiedział, że umarł; przypomniał sobie, że od Skinderbasze, którego potym źle barzo wspominał, powiadając, iż ten niecnota przeklęty był początkiem tego rozrożnienia: jam (powiada) pragnął tego, y od piętnastu lat starał się, abym pokoy z królem twoim postanowił; zawszem wam był przyjacielem, boście ludzie dobrzy y szczerzy, y kiedybym był tu w Konstantynopolu, nie szedłby był Osman na tę woynę; przedtym jakoś rokiem, nim mię do Mechy odesłał, mówił ze mną koło tego: powiedziałem mu, że im nic nie uczynisz, nie kuś się, dzierż się przykładow przodkow swoich, a mianowicie Solimana, który z namowy inszych panow Chrześcijańskich nie chciał przecie z Polaki wojować,

powiadając, iż wolę ich przyjacioły mieć, niż hołdowniki, a tak ich też Bóg sam strzeże; ukazowałem mu, żeby niewiele wskurał, choćby Polskę wziął, bo pustkibyś pobrał, oni się też nie dadzą, aż pomarszy: a jeśli dla pustek wojujesz, masz ich tak wiele w Azyey, w Europie, lepiey je sobie osadzać; i tom mu (powiada) powiedział pod przysięgą, że jeśli Polacy swoim taborem przydą, tyle dwoje woyska na nich mało, y lepiey ich mieć przyjacioły, uskromiwszy Tatary, bo twoi są przyczyną, nie oni. Potym po długich rozmowach patrząc na mię, łzami się zalał, y mówił: nieboże panie pośle ucierpiałeś siła, y ja też teyże fortuny, a wiem, żeś y dla mnie niewinnie cierpiał, co ja tobie nagrodzę; i nie tenby był koniec, kiedyby pan Bóg tego psa nie zrzucił, okowy Edykuła na cię gotowała: rozumiał ten pies, że tobą jednym wszystkę Polskę zwycięży, nie patrząc na to, że by nayzacnieyszy człowiek, przecie jeden, a co Bóg, co prawa wszystkie, co zwyczaje Ottomańskie każą czynić z posłami, nie oglądał się; ale też za to, to żelazo, co na cię nagotował, na jego szyi będzie, a ty żyy, ciesz się, na mojey głowie pokoy twóy, y żywot y zdrowie twoje, kupuy konie, bronie, jakie chcesz y wiele chcesz, jedź sobie wszędy, nie pytając mię; lepiey, że pan móy y to państwo będzie miało przyjaciół z państwa waszego, niż nieprzyjaciół; więcey wy nam pożytku czynicie w przyjaźni, bogacąc mytami, towarami ziemię pana mojego, kiedy żyw niechcesz do mnie przyjedziesz, nie pytając się nikogo, do mego pokoju wnidź; co jest podobna przyjacielowi dla przyjaciela uczynić, wszytko

uczynię dla ciebie; tak się me serce rozmiłowało ciebie. Długo mię niepuszczał, ale potym kaftan na mię piękny włożywszy, do domu puścił. Na samym rozjeżdżaniu po wielkich obłapianiach, prosiłem go o więźnie. Powiedział, żebyś był w czas o to mówił, wszytkiebyś miał, ale węgierskiego króla (bo go oni tak zową) brata mego poseł uprosił tego starszego Bega, y ma mi zań dać trzydzieści tysięcy talerow; tych drugich dam ci za słuszną cenę: dałbym ci ich darmo, ale iż się to ogłosiło, że y pierwszy wezyr wziął y do skarbu za nie trzeba dać, pod przysięgąć to powiadam, że to wszytko złączywszy, y nad to przyłączywszy, powiem żołnierzom, żem tak wiele za więźnie wziął, bo teraz widzisz panie pośle, jaki czas, trudno y uczynić dobrze, choć kto chce; jam jest człowiek słowny, nie mogę słowa odmieniać, choćbym ci życzył tego Bega. Trudno było co mowić, ile z razu nie wiedząc inaczey o nim, jeno że popędliwy: kiedym przyjechał do gospody, zastałem Węgrow, którzy mi powiadali, iż już pana Hetmana eliberowali za trzydzieści tysięcy talarow. Powiedziało się im, żem to słyszał od Wezyra, że życzę, aby go okupili. Kiedy przyszło do pieniędzy, tych nie było, a Wezyr się zaraz nazajutrz pieniędzy upominał. Trudna to rzecz była na mię barzo, bo pod wielkim strachem te pieniądze, które były y moje y JE Mci, trzeciego dnia liczyć się podskarbiemu jego poczeły; (a miał ten Wezyr zwyczay taki, iż się nie krył z tym braniem, jako pierszy). Kazał był memu dragamanowi jakoś rano być u siebie Wezyr: a iż poseł węgierski zawoławszy mego dragamana frasował się barzo,

iż u mnie pieniądze liczyli, nie u niego, tym się swarzeniem zabawił. Gdy przyjechał do Wezyra, łajał go, czemu się tak długo bawił: powiedział mu przyczynę; pytał, jeśli zań pieniądze daję, czyli ten poseł? Powiedział, i że ja wszytkie a wszytkie, y dla tego staram się o pieniądze, gdyż tak długo mieszkając, a nic abo mało co z skarbu biorąc, strawiłem je. Zawołał zaraz tłumacza węgierskiego, począł go łając, że się z nim tak zdradziecko obchodzi, y że do szkody tym targiem posła polskiego przywodzi; a ja więcey jednego Polaka cnotę ważę, niżeli was, więcey tego posła, niż waszego Króla, y niż węgierską ziemię: chcieliście za cudze pieniądze panu swemu sławę zjednać. Rzekł draganowi memu: niechay mi poseł da pięć sorokow pięknych soboli, a pięć podleyszych Kihay memu, tedy ja y tego Bega posłowi dam, a pieniądze żeby zaraz gotował. Tak się ta audientia odprawiła. *Interim* Weweli też sobie rzeczy landował (o ktorym tak mi wezyr powiadał): wiem ja (powiada) panie pośle, że każdy Grek jest kłamca y nic dobrego, y ten Weweli taki jest: jeśli go będziesz zalecał, będę dla niego czynił co każesz, będę twoich słow z ust twoich słuchał. Rozgniewał się był wezyr na podskarbiego, zaczym był y Weweli struchlał, ale go przejednał stem tysięcy talerow, y tak był Weweli znowu ożył: insinuował się upominkami jemu, y Kihay jego. Widząc taką łaskę wezyrową, posłałem do niego, wypisawszy wszystek *statum* rzeczy Wewelego, y czego u mnie się upominał. Wysłuchawszy tego wszytkiego, powiedział: jeśli poseł ma roskazanie Pana swego

płacić to, y jeśli ma pieniądze? Odpowiedział Dragaman, że nie mam ani roskazania ani pieniędzy. Kiedy tak jest, ja (powiada) posła hamować nie mogę, bom ja nie Giurdzi, a ten też niecnota wiem jako radził wezyrowi przeszłemu na wszytko złe przeciwko posłowi, y wmieszał się ten, co ikry przedawał, miedzy tak wielkie dwie monarchie; uczynię co będę mógł dla pana posła. Tamże się zaraz targ stał o pana Zołkiewskiego (*), y o pana Farendzbacha, na czternaście tysięcy talerow lewkowych, okrom inszych *honoraria.* A zatym cyrograf Wewelego, co się dał na osobney kartce W. Kro. Mść masz. *Interim* Weweli nie wiedząc nic o tym a nie chcąc *sibi deesse*, przyszedł do wezyra w nocy, y powiedział mu, iż ma z nim pilne rzeczy mowić. A naprzod prosi o to, aby go sobie wziął za niewolnika, y żeby go miał w tey liczbie, a on mu to pokaże, że za trzy dni może mieć trzykroć sto tysięcy talerow. Rzekł mu wezyr: tego mi potrzeba, bom barzo tego potrzebien, moy miły sługo dobry powiadayże. Naprzod od tego zaczął: proszę cię, abyś mi sprawiedliwość uczynił z posła polskiego, ktory własną moję pracą y koszt, naprzod trzydziestu tysięcy talerow, ktorem już tu wydał, a potym trzydziestu y dwu tysięcy, które zostają, niechce mi oddać, a ja tobie z tych dwadzieścia tysięcy talerow, jako matka dziecięciu swemu mleko, tak ja daję. Uczyń Hospodarow dwóch, wołoskiego y multańskiego na moję requisitią, a każdy z nich dać po stu ty-

(*) Łukasz Zolkiewski synowiec Stanisława hetmana poległego pod Cecorą.

sięcy talerow: a jeśli sługa twóy y niewolnik może być miedzy temi, toż pewnie uczyni. Taki respons odniosł: ty psie chcesz, abym z posła tobie sprawiedliwość czynił, abo nie wiesz, że posłowie osobę królewską na sobie noszą? A długoż będziesz tych Polakow tak oszukiwał? Wiedźcie go zaraz do więzienia, gdzie złodzieje sadzają (to mieysce zowią Babasefer). Byłem potym na wezyrskiey audientiey, gdzie mi o tym wszytkim powiedział, y to obiecał, iż recognitie będę miał, jedno chcę Wewelego kiymi wybić y pryskować (*). Uprosiłem go zaledwie, potym wyszedszy znowu wichrzył, y musiało mię więcey tysiąc talerow kosztować. Ale y on się też nie ucieszył tym, że mi we wszytkim gdzie mógł przeszkadzał, y na wszelakie niebespieczeństwo narażał, bo został jako pies jaki kryjąc y tułając się, a wezyr obiedwie mi recognitie oddał. Po tych sprawach naznaczył mi audientią w wieczor, y prosił, abym przyniosł z sobą pacta dawne y teraznieysze, mniey jednak o te Chocimskie, dbając, bo to wspominał: kiedyby y te y insze poginęły, nie jużby przyjaźń zginęła y pokoy, którego trzeba z obu stron. Solimanowe tam pacta czytano; pokazowałem jeszcze od Bajazeta starodawne listy, gęsto mu się łzy puszczały, kiedy te listy tamtych Cesarzow czytano. Daley mało co potrzebował pisma inszego; prosił, abym mu powierzył Solimanowych pact y Bajazetowego paszportu, żeby je Cesarzowi ukazał, u którego nazajutrz miał być. Drugiego dnia wrócił tłumaczowi pisma; (Bajazetowy paszport u nich

(*) Pryskować: piątnować, piętno wypalać.

się zawieruszył) powiedział mu, iż Cesarz contentował się barzo, y wszyscy insi, y że pokoy zawierać roskazał: bez muszawary jednak (to jest rady pospolitey) to być nie mogło, lecz w tym upewniał, że nie taka muszawara miała być, jako za pierszego, ale jako potrzeba było, y jako on sam chciał. Naznaczony mi był dzień wtorkowy po obiedzie, na który roskazał, abym przyjechał jako naystroyniey y naydostatniey (jakosz się tak uczyniło). Pełno było ludzi w jego saraju w sali wielkiey, on we srzodku: po jedney stronie Mufty y insi duchowni y prawni ludzie, Janczar Aga miedzy nimi po prawey stronie Wezyrowie siedzieli, Szpahiowscy Bujukowie, y Kapidziulurowie, y insi zacni ludzie do kilkudziesiąt osob, swoim sposobem pięknie ubrani, y w swoich strojach. Wprowadzono mię porządkiem pięknym, Pana Suliszewskiego, P. Starostę Urzędowskiego, jako marszałka y dragamana ze mną puszczono. Skorom przyszedł, wszyscy zaraz witali: Wezyr zwyczayną salutatią turecką mnie przyjął, y stołek w posrzodku izby kazał postawić; mowił pierwey Dragamanowi, abym się ni naco nie oglądając, mowił wszytko, y pact jako naywięcey z sobą przyniosł. Tam skorośmy zasiedli, począł Wezyr mowić (jako oni bez oratii używają mow); że ta rada jest zgromadzona na to, aby się stateczny pokoy zawarł miedzy Pany, y tak abym swoję rzecz powiedział. Miałem ja po turecku to napisano wszytko, czego mi było potrzeba, wywodząc dawne przyjaźni przodkow W. Kro. Mci, tudzież też y teraznieysze poselstwo; Giurdziego zły umysł y zwłokę tak długą: a to wszytko dla tego, aby się im tym

lepiey w pamięć wbiło, y na pismie zostawiło, bo nie są też y tam wszyscy ludzie dowcipni; kilkunastą słow jednak: cieszyłem się z tego, iż mi się dostało być w tey tak wysokiey radzie, (czego mi Giurdzi bronił) z zacności y z pozoru samego osob ich wielmożność państwa y pana uznawając. Po przeczytaniu tego pisma mego, ktorym się contentowali, miałem nie małą torbę pact, tamżem je wysypał przed nie, powiadając, iż te papiery mowić za mnie będą, świadectwa wywodzić dawne przyjaźni y chęci sławnych panow waszych, y że nic nowego nie chcę. Na to Wezyr odpowiedział, iż to wszytko przyymuje, co odemnie jest podano, ale iż Giurdzi przeszły nie patrząc na powinność swoję, na wolą Cesarza Jmci Pana Naszego, y tey rady zacney braciey mojey, tak ciebie jako y tę sprawę tractował, miedzy pierszymi przyczynami zrzucenia go z łaski pańskiey, ten był z tobą postempek: a teraz ta wszytka zacna rada ze mną pospołu, (podniosł się sam y wszyscy za nim) prosimy cię, abyś tego niebrał przed się, ani w sercu swoim miał, y Krolowi Panu swemu nie powiedział tego, gdyż się to bez woli naszey stało, y on za to ucierpi. Rzekł potym, żeby pacta Solimanowe czytano: i tak je Kanclerz począł czytać, z wielkim podziwieniem wszytkich, bo oni mało co koło tego się rozumieją; potym czytano Herburtowe, a naostatek Chocimskie. Po przeczytaniu znowu prosił, aby *error* Giurdziego był w zapamiętaniu; obrociwszy się do swojey rady, rzekł: słyszeliście panowie bracia, co Pan Poseł mowi; chcecie y każecie żeby był pokoy z królem polskim za-

warty? Wszyscy rzekli, że życzemy y chcemy. Potym do mnie się obróciwszy: Panie Pośle, mam ja wyprawić przeciwko Kozakom armatę, (*) abo nie? Powiedziałem, jeśli będziesz Tatary trzymał, nie trzeba armaty przeciwko Kozakom wyprawować. Tam wezwał się trochę w rzecz Redzieb Basza szwagier też Cesarski, który na Czarne morze chodził, naten czas wielki nieprzyjaciel y moy y tego pokoju, mówiąc, iż to nie pewny pokoy. Odpowiedział mu Wezyr: myśmy są przyczyną wojen wszytkich, nie oni, którzy zawsze przyjaźni nam dotrzymali, a myśmy Tatary nasyłali, po próżniey się Osman na nich porwał, ktoremum ja to powiadał, iż ich nie zwojuje: a coż (powiada) chcesz, żeby oni opuściwszy ręce siedzieli, kiedy ich Tatarowie będą wojować. Umilkli na to; on do mnie rzekł: panie pośle, jeśli kozacy na morze przyjdą, pokoy z wami być nie może; jeśli też Tatarowie będą chodzili do was, słuszną przyczynę będziecie mieli do nas niechęci. Potym rzekł: trzeba by ten artykuł oznajmić, być przyjacielem przyjacielowi, a nieprzyjacielem nieprzyjacielowi; to nie dla tego, abyśmy się mieli dzierżeć tych mów, iż Krol Jmść jest szwagrem Cesarzowi, (uśmiechając się mowił na one Giurdziego bayki) ale trafiają się occasie, że waszy przychodzą, jako to przeciw Gaborowi; i tak było włożyć, gdzie Betlem Gabor ruszył wojnę, aby jego nieprzyjacielowi nie dawać pomocy. Powiedziałem, iż szkoda miedzy dwa monarchy tak wielkie priwatnego człowieka wojewodę Sie-

(*) To jest woysko.

dmigrodzkiego waszego hołdownika mieszać; ten pokoy stawa wieczny nie tylko miedzy pany, ale y miedzy państwy, dali Bog; na łasce waszey należy Betlem Gaborowe państwo, dziś może być panem, a jutro nie: a co my możem wiedzieć, jako y jakim sercem co kto robi; wszak takiż był u was Zygmunt Batory, taki Michał wojewoda, a potym się odmienili: coż potym Panom się do tego wiązać? Contentowali się wszyscy takim responsem, y powiedzieli, że dobrze. Więc by tak (powiada) napisać tak z waszey, jako y z naszey strony, że kiedy da znać Cesarz Turecki Królowi Polskiemu, iż imieniem jego wojnę ktokolwiek prowadzi, nie ma Król Polski dawać pomocy przeciwney stronie; także też kiedy Król Polski da znać Cesarzowi Tureckiemu, nie da pomocy. Przypadłem (*) na to, y tak staneło. Potym rzekł, iż się Moskwa skarży, że Kozacy Dnieprowi do nich na Don idą. Powiedziałem, że to od ladajakich ludzi ladajaka skarga: Emiry twoje biorą posłowie dla tych, którzy ich słuchają, a dla złodziejow y rozbojnikow szablę z nas każdy przypasuje za Konstantynopole wyjechawszy; a iż przyznawają się, że ich Państwo Don, niechajże w swoim państwie hamują te łotry: trudno też w szerokim państwie złodzieja przez pole idącego ustrzedz; wszakem wam dawał znać, rok jeszcze przed tym, iż z Donu idzie kilka czołnow do was; czemuż ci waszy przyjaciele tak wielcy nie hamowali ich? Tym się Wezyr responsem y insi contentowali. To Wezyr do tego przy-

(*) Przypadać: przystawać, przyzwalać.

łożył, iż to prawda, a nawet iść nie chciały te trzy czołny, ktoreśmy potym pojmali, powiadając, iż tam mamy Posła swego, Boże uchoway, miałby o nas kłopot; słusznie tedy, żeby każdy swego brzegu strzegł, ale jednak Król Polski niech im nie dopuszcza tam chodzić, y z tych, z ktorych może, sprawiedliwość czynić onemu trzeba. Replicowało się znowu na to, iż Krol Jmść swoich granic strzedz będzie, y pewnie naprawować (*) nie każe, lecz iż nie jego państwo jest Don, ale moskiewskie, im że go strzedz należy. Mowiliśmy potym o Hospodarze Wołoskim y o Kantymirze: wszytko się to powiada za gruntownym pokojem uspokoi, y do dawnych porządkow przyidzie. Uskarżał się, iż *subjecta* godnych na Hospodarstwo nie ma (pewnieby był Petraszka dał, o co się y mowiło, ale iż go nie było, trudnom się miał na tę invidią narażać) *Profinali* powiedział: panie Pośle, pokoy takimi conditiami stawa: jeśli będziecie Kozaki trzymać, będzie pokoy od nas; jeśli my też Tatary, od was niech będzie. Rzekł potym, jeśli tak panowie bracia chcecie; powiedzieli, że tak; a mianowicie do Muftego y Katylaszerow: tak tedy już pokoy concludujemy, day Boże szczęśliwy, y modlić się za to Panu Bogu będziem: ja piszę do Tatarow, surowo roskazując, aby się nie ważył żaden pod gardłem po tym pokoju szkodzić; ty też pisz do Króla Pana twego, y ubespieczay pokojem; wozy wysyłay, pojedziesz prętko, nie takimci słowem jako Giurdzi obiecuję. Przyniesiono potym kaf-

(*) Nasyłać, poduszczać.

tany dwa, znak wielkiey uczciwości. Tak z wielkim kłanianiem na wszytkie strony, odjechałem do gospody. Rożne były *voces* ludu pospolitego, nim się ta rada skonczyła, aż kiedy mię w kaftanie obaczyli, dopioro uwierzyli, y nieprzyjaciołom W. Kro. Mci y Rpstey serce upadło. Po radzie nazajutrz roskazano z wieży przywieść Jch MMPP. więźniow do jego Saraju, y mnie kazał przyjechać tak *privatim*; tamże oddał mi Jch Mciow, ktorych wziąwszy na konie, z wielką radością pojechałem do domu. Po tey radzie roskazał kanclerzowi, aby wziąwszy pacta dawne y teraznieysze formował pismo: posłał też do mnie, abym ja dał na pismie, jakie rozumiem: jakożem to y uczynił, y według tych Dragamanowi czytano, żadney rzeczy nie odmieniwszy; dali y rewersał pact, ale po turecku, bo oni tłumacza żadnego nie mają: do Cara Perekopskiego y do inszych pogranicznych zaraz napisali. Na niedzielę potym audientią ostatnią do Cesarza naznaczył, gdzie y pogodę był Pan Bog dał, porządek wielki y uczczenie wszelakie. Tam nic tak *singulare* nie było, tylko iż o Moskwie mowił: oto też prosił, abym do Cesarza nic nie mowił, gdyżem ja już powiada y siła o tobie mowił. To też w naszych rozmowach było, kiedyśmy o pacta rozmawiali, na ten czas prosiłem, aby Achmeta y Mechmeta pacta były confirmowane: Dobrze panie pośle, ale nie wspominajmy tych tak często, (a uśmiechając się mowił) Solimana wspominaymy, bo ten mądrą brodę miał. Darował mi też trzydziestu więzniow z Bani (*) Cesar-

(*) Więzienie, turma.

skiey, ale nie przyszło jeno do kilkunastu, bo się ta rzecz pomieszała y na invidią Wezyrowi poszła. Przypomniał też y prosił, (com y ja obiecał imieniem W. Kro. Mci) aby tych więzniow, ktorzy są u Pana Koniecpolskiego, wypuszczono, także niektorych inszych: więc y o sprawiedliwość temu chromemu, ktoremu pan Starosta Lwowski pobrał pieniądze, o com miał wielki kłopot (czego nie wspominam) od Giurdziego, żem y sypiać nię mogł: także drugi stary, ktoremu w Jazłowcu PP. Czuryłowie wszytko pobrali. Jakoż *interest* to W. Kro. Mci, aby takie rapiny nie były, gdyż to z zniewagą majestatu W. Kro. Mci jest, y przeciwko pactom poprzysiężonym. Cesarza kiedym szedł żegnać, marszałek we drzwiach samych, co wiedzieć, czy z naprawy Wezyrowey, czy też tak z swego domyszlenia, począł mi mowić: kołpak zdyim; jam odpowiedział: nie zdyjmę. Potym sięgnął do czapki, a jam mu rękę odtrącił. Samegom Cesarza zastał inakszą postawą, niż pierwey, już też było ciepło w Konstantynopolu: tak też y patrzył y siedział, iż się to mogło znaczyć dobrze. Uczyniłem w tym dosyć affectatiey Wezyrowey, żem na pismie dał y żegnanie y dziękowanie. *Honorifice* potym mię do domu odprowadzono. W poniedziałek w wieczor na bankiet mię zaprosił, gdzie nie był jedno podskarbi, Janczar Aga y Kanclerz. Tam wszelaką uczciwością y apparentią tractowano, muzyką pokojową y błaznami, jakich Cesarz używa: ale nic tak *singulare* według inszych krajow nie było. Było tego do pułnocy: potym kaftany kazał przynieść na mię y na kilkanaście cze-

ladzi. Prosił przy tym, abym konia przyjął za wdzięczne ubranego, y na nim do gospody odjechał. Były pacta u Kanclerza, ale jeszcze nie zapieczętowane; o ktorem ja powiedział, iż ja na jego wiarę wezmę, iż tak są napisane, jako w muszawarze było. Powiedział, że takie są, a nie inaksze. Jam we wtorek wyjechał, a Dragamana dla niehem zostawił: a iż się był tłumacz dowiedział z daleka, iż tam coś byli o Betlem Gaborze napisali, chciałem, aby to było wymazano. Dawałem za to kilkaset talerow, y byłoby to wszytko, ale czas nie zniosł, bo mnie ustawicznie tak od Kapitan Baszy, jako y od inszych Chrześcian y Turkow upominano, abym jako naprędzey wyjeżdżał, bo Giurdzi, Mechmet nie w czas się obaczywszy, wielkimi pieniędzmi zmagał, y factie czynił, lubo się sam krył. Nastąpił też y disgust Szpahiow na Wezyra, iż się był barzo udał do Janczarow: co się snać po mnie potwierdziło, a zgoła już jako zwyczajni na to, urobiwszy jednego, chcieli byli zaraz drugiego. Upatrując tedy więtsze z tego zamieszanie, y strzeż Boże, żeby się była posiliła factia Giurdziego, wszytkoby znowu w niwecz poszło; żadney też w tym assecuratiey nie było, żeby to nie miało być, y owszem tego blisko było. Samem też replicować nie chciał, bym tym większego czego nie popsował, alem się jako naprędzey za Dunay kwapił. Tam nalazszy jakiegokolwiek czytélnika tureckiego, (bo nie każdemu się da takie pismo gryść wysokie) zarazem do Wezyra odprawił z takim listem: wierzę temu mocno, iż Wezyr o tym nic nie wie, że to nie takim sposobem napisano, jaki-

mem to ja chciał kancellować: trudno było y memu Dragamanowi mieć za złe, kiedy czytać nie umie. A iż Kantymir pierszą razą się był uraził na mię, żem do niego nie posłał, y tą razą takie głosy puszczali, a nie były płonne, bo y Wezyra dochodziły, y szpiegiśmy mieli y widzieli, iż myślił coś niedobrego; a trudno było nie wierzyć, bo y *subiectum* po temu, y to, iż wiedział pewnie y słyszał jego człowiek, (bo też nie barzo ten Wezyr jako *impetuosus* ostrożny) kiedy mowił, iż ja to tobie panie poślę obiecuję, (a ja słowo trzymam) iż ani Kantymira, ani żadnego psa Tatarskiego tam nie zostawię, bo to nic dobrego, y Kantymir tam nie długo będzie, y boday przepadła dusza tego, co radził Cesarzowi tego łotra wsadzić. Za temi tedy takiemi conjecturami y przestrogą siłu ludzi udawszy, że jadę prosto, y wozy przed sobą puściwszy, na Unuszczyk prętkom bieżał. A iżem miał przy sobie dobrego szpiega, Czausza starego y jego przyjaciela, (który gęsto namawiał mię na to, abym do niego posła posłał) co mi się nie zdało *pro dignitate* W. Kro. Mci, jednak *pro tempore* powiadałem: że poszlę, jedno że mi pisarza trzeba tureckiego, y z tamtąd z za Dunaju prędzey przejedzie. Jam też przejechawszy za Dunay, o tym nie myślił, a on też tam był ciższy. Przyjechawszy do Raduła, wiadomość mię już pewna zaszła, iż Tatarowie w ziemi naszey byli, y koło Cekory się bawili: więc spustoszona ziemia Wołoska dawno y teraz od tych Tatarow była, jam też nie na wielką przyjaźń panu Tomszy zarobił, tedym się chciał puścić na Siedmigrodzką ziemię, dla tych przy-

czyn niemniey, które się W. Kro. Mci powiedziały. A iż Betlem Gabora nie było na ten czas w Siedmigrodach, a od ludzi tych, którzy tam z Polski przyjeżdżali, te nowiny były, że W. Kro. Mść żołnierze y pospolite ruszenie za nieprzybyciem moim y incursią Tatarow prętko ruszasz, y że się już kozacy ku Dniestru kupią, wymowiwszy się przez swego Betlem Gaborowi, a nie mając tych nowin za niepodobne, tedy jako naprędzey mimo Hust na Wołowę przebierałem się do Stryja. Czausza tego starego dla tego właśnie posłał był ze mną wezyr, aby widział, *qua facie* W. Kro. Mść przyjmiesz te pacta, y jeśli tu nie masz zamysłow jakich, jako to udają nieprzyjaciele tey korony. Miał się ten jako naprędzey wracać, bo mię o to wezyr prosił dla tego, aby zaraz po nim nastąpił poseł turecki. Zląkszy się tego, iż Tatarowie w Polszcze byli, chociam go ja upewniał, y na szyję swoję brał, wybogczywszy do Hustu ujechał, y jaki list do mnie napisał, podaję go; jakim też ja odpisał jemu, y do Betlem Gabora o nim, tudzież też do wezyra, aby się jaki zły *rumor* nie uczynił z jego odjazdu, y to W. Kro. Mść mieć raczysz: a iżem nie barzo dufał, aby przez jedne ręce do wezyra mogły przeyść bespiecznie, prosiłem JMPana Starosty Stryjskiego, aby dwoch ludzi dał do Multan w sprawie W. Kro. Mci, pozwolił rad: i takem do Hospodara wyprawił z drugim takim listem do wezyra. Ten jest naypocieszniejszy koniec tey prace mojey, żem W. Kro. Mść Pana mego młciwego w dobrym zdrowiu zastał; day Panie Boże, abyś tego pokoju zawartego z wielką a niesmiertelną sławą y na naydłuższe

wieki z państwy sobie od Pana Boga powierzonymi używał.

List od Mustafy Cesarza Tureckiego do Króla JMci Zygmunta III. przez tegoż Xcia JMci Zbarazkiego przyniesiony, w którym się Pacta zawierają.

Za pomocą Naywyższego Boga, ktory jest Swięty, możny, wszechmogący, bez początku y bez końca, ustawicznie wszytkim władający, y wszytko darujący; y za błogosławieństwem Nayświętszego majestat wysoki trzymającego, jakoby światu roskazującego, na ktorym się świat wspiera, z posrzodku Adamowego rodzaju wybranego, ktorego świat z dawna pragnął, wszytkich posłow Bożych, prorokow y świętych poprzedzającego y ostatecznego, z miedzy pułku czystych y bez grzechu będących wprzod idącego, w mieszkaniu Bożym mieszkającego Mechmeta posła Bożego, (nad ktorym niech pokoy Boży przebywa) z mnostwem cudow wielkich, y wybranych społ robotnikow, y uczciwości zawsze godnych potomkow świętych, Ebubekela, Umera, Osmana y Alego, ktorym niech będzie Bog wszytkim miłościw: y jeszcze z przytomnością czystych duchow wszytkich Boga się bojących, y dobrze czyniących wielkich prorokow.

Ja, ktorym jest teraznieyszego czasu Sułtanem Sułtanow, jawny wszytkiemu światu, korony wielmożne rozdawający pan, cień Boży, rozdawca wielu państw, obok świętych domow sługa, wtory możny wschodowi y zachodowi roskazujący wielki Alexander, wielkich y zacnych y wysokich barzo zamkow y miast pan,

czystych krolestw y państw, jako nayuczciwszego y błogosławionego mieysca Mechy (*), y oświeconego abo ogniem ozdobionego a sławą wywyższonego miasta Medyn, gdzie jest wielmożność Boża; y inszych na wieki błogosławionych państw, Hierozolimy, Alepu, y zdrowego mieysca jako ray Damaszku, Egipskiey ozdoby y obfitego Misyru, y państw zazdrości pełnych, Jemenu y Adenu, Babilonu y Bascry, gdzie jest stek praw wiernych, y pamiątka sprawiedliwego Nusyrewana, wyspy Rhodos, Rumelskich wszytkich państw, Tarabułusu, Siekrczułu, y wszytkim krolom zazdrościwego trzymania Konstantynopolskiego, y wyspy Cyprus, y mieysca staczania bitwy Tunusu, to jest Barbariey, y inszych wielkich państw: Tatarskich wielkich pol dzierżawca, Dyarbekiru, Kiurdystanu y Lurystanu, Ezrumu, Rowanu, Dagistanu, Giurgistanu, białego y czarnego morza y wszytkiey Graeciey, Azyey y Karamaniey; Multańskiey, Wołoskiey, Siedmigrodzkiey, Węgierskiey, Bosztyńskiey, ziem y państw do nich należących; (ktore wielmożni przodkowie moi, a tych duchowie pokoju niech zażywają, mocą y dostatkiem woysk wzieli y przysposobili) y innych wielu pożytecznych mieysc Pan y Cesarz, na ktorego państwo y roskazowanie wiele panow możnych się oglądając, spokoynie siedzą, wielmożny Sultan syn Sultanow, Sultan Mustafa Chan, syn Sultan Mechmetow, syn Sultan Muradow, syn Sultan Selimow, syn Sultan Selimanow, Chanow.

Ktokolwiek ten list nasz przymierny oba-

(*) Mekki.

czywszy czytać będzie, niechay mu będzie wiadomo, że za pomocą wielkiego Boga pana nad pany, wodza trzymania świata y roskazowania mu, do ręki moiey, y wiele krain państw do dłoni moiey, y stolice wielmożności Ottomańskiey, y wysokie panowania rożnych monarchow, do własnego roskazania mnie potwierdzone, przeyrzane y podane są. A iż na ten czas Zygmunt III. król polski, litewskie, ruskie, pruskie, żmuydzkie, mazowieckie, inflantskie, y inszych wielu państw wielkie xiąże, y królestwa szwedzkiego dziedziczny król, miedzy wielkimi pany Jezusowego zakonu naychwalebnieyszy, miedzy narody Messyasza naśladującymi nayrostropnieyszy, sprawy wszytkich Nazarańskiego rodzaju ludzi naprawujący, podołka wielkiey czci, godności y wyniosłości, y zastempow wielkich pan własny, y świadek wszelakiey sławy y dobroczynności; którego sprawom niech Bóg uczyni koniec dobry; do Porty państwa wielkie okrywającey, y do wielmożnego mieszkania a dzierżawy naszey, którey teraz możnym Cesarzem tego wieku jestem, dla odnowienia starodawney przyjaźni, y potwierdzenia z dawna stojącego przymierza, miedzy narodem Messyaszowym zacnego, mężnego y rostropnego z Panow swych Dukę Zbarazkiego w poselstwie posłał; którego sprawom niech koniec da Bóg szczęśliwy; przez tego wyżey wspomnionego posła posłanego listu gdy sens zrozumiany y wyczytany był, iż szczerość, miłość y powolność oznaymiał y opowiadał; przeto przeszłego roku zmarły Sultan Achmeta brata naszego syn, (boday mieysce jego było w raju) sławney pamięci Sultan Osman Chan, (którego du-

chowi niech Bóg będzie miłościw) gdy na Chocimską woynę wyszedł, wyżey wspomnionego Króla polskiego namiestnik y woyska wszytkiego Hetman, z inszemi wespół będącymi wszytkiemi pany y kapitanami, z pozwoleniem wszytkiego woyska, list żądający z podpisami y pieczęciami wszytkich napisawszy, do wielmożnego wyżey wspomnionego Sultan Osmana supplicowali, a o zobopólny y stały pokoy prosili, a w tym liście naznaczone y napisane rzeczy y artykuły gwoli zobostronnemu mocno trzymaniu y uczciwości czynieniu oznaczyli. Znowu tedy od wielmożności majestatu naszego przymiernego też listu żądającym, wielką łaską y wrodzoną litość pokazawszy, a na wyżey wspomnionego Króla polskiego żądanie, baczenie Cesarskie mając, dla uspokojenia z obu stron ubogich poddanych, od roku przeprowadzenia się wielkiego proroka, (którym się oba wieki abo światy chlubią) świętego Mechmeta Mustafy (nad którym pokoy Boży niech będzie) tysiąc trzydziestego y wtórego roku, miesiąca Rebiiul Acher nazwanego; a od świętego Jezusa (którego duch niech będzie z Bogiem) tysiąc sześćset dwudziestego trzeciego lata, ten teraźnieyszy list przymierny y pacta, a w nich będące y napisane rzeczy y artykuły dla z obustronney uczciwości dałem y roskazałem: aby od króla polskiego, od starostow y kapitanow jego, także od łotrostwa kozackiego, y w jego poddaństwie będących swowolnych ludzi, państwom, dzierżawom naszym, y przy granicach będącym zamkom, wsiom, miasteczkom, osadom y inszym wszytkim w moim roskazowaniu będącym ziemiom, żadnym obyczajem y sposobem zaczepia-

nia y zwady nie było, y aby na czarnym morzu imię to Kozak nie postało, y będzieli jaka od łotrostwa kozackiego szkoda, moskiewscy to kozacy uczynili, mówiąc, wymowek aby nie było. Kozakom moskiewskim z kozaki polskimi łączyć się, y towarzystwo brać, y jedni drugim aby pomagać mieli, żeby nie dopuszczono, y mocno ich zatrzymywano, a którzyby nie byli posłuszni, zaraz aby karano. Króla Polskiego także państwom, zamkom, osadom y innym mieyscom od wielmożności naszey, od wezyrow, begow y rządcow naszych, także od wielmożnych woysk naszych, więc od Wołochow, Dobruczanow, Białogrodzanow, Tehinianow, y tam naydujących się Tatarow, królestwu polskiemu szkoda się dziać nie ma. Inszych też Tatarom przechodow mieysc tamtych Begowie y przełożeni przestrzegać mają, a jeśliby w przestrzeganiu byli leniwemi y niedbałemi, przeświadczeni mają być karani. A wielmożnemu y nam posłusznemu Krymskiemu chanowi Dziambegierejowi (którego mocy niech przybywa) gdy król polski zwyczayne podarki rok od roku według czasu odsyłać będzie, a w Jasiech przerzeczonego chana ludziom oddawane będą, wzwyż pomieniony też chan, według starych zwyczajow, jako nań należy, przyjaźni y pokojowi uczciwość czyniąc, żadnym obyczajem ani sami, ani Gałga y Sułtan, ani Murzowie y insi Tatarowie w królestwie polskim szkody żadney czynić nie mają, y owszem gdyby potrzeba była, a byłby z tamtey strony wezwany, woyskiem ratować ma: jeśliby też wielmożności naszey woyna się gdzie otworzyła, a przerzeczonemu chanowi, Gałdze y Sołtanowi z woyski

Tatarskimi iśćby przyszło, królestwa polskiego się tykać, y w nie wchodzić nie mają, ale zdawna zwykłemi przechody przechodzić mają. Tatarowie też w Wołoszech mieszkać nie mają. A po tym już teraznieyszym liście przymiernym, lub z Tatarow, lub z Wołochow kto jeśliby do królestwa polskiego wpadszy, szkodę jaką uczynił, y więzniow nabrał, w państwie wielmożności naszey nie mają być przedawani. Tymże sposobem od łotrostwa kozackiego jeśliby w państwach naszych co się szkody stało, król polski onych skarawszy, więznie y pobrane rzeczy nazad powracać ma: więzniowie też z państw wielmożności naszey posłusznych w królestwie polskim nie mają być przedawani. A jeśliby na którego z królow chrześciańskich, albo choć z innych, woynę podnioższy, sam z osobą swą, albo z hetmanem naszym woysko posłać przydało się, więc siedmigrodzkiego, wołoskiego y multańskiego wojewodów tamże posłaćby się zdało, y potrzeba było, za oznaymieniem przez list nasz Cesarski, dla okazania powolności y szczerości, Król polski woyskiem, skarby y pieniędzmi nieprzyjacielowi naszemu pomocy dawać nie ma: jeśliby też od nieprzyjaciela naszego ktokolwiek do Polski dla zbierania y zgromadzania za pieniądze ludzi się pojawił, ma temu zabieżeć; a z kapitanow, z wodzow, y z innych z ochoty swey do nieprzyjaciela naszego na pomoc usiłujących żadnego wypuszczać nie ma. A zwłaszcza iż na ten czas Siedmigrodzki Rządzca Betlem Gabor, miedzy Jezusowey wiary naśladującemi pany wyborny, tego sprawy niech mają koniec dobry, przesławnicy Porty naszey jest wiernym y zasłu-

żonym sługą y niewolnikiem, a państwo Siedmigrodzkie z przodków naszych sławnych y zacnych jest własnym dziedzicznym państwem wielmożności naszey; z pomienionym tedy szczerą przyjaźń mając, jeśliby nań nieprzyjaciel zkąd się pokazał, ani jawnie, ani tajemnie z Polski pomocy dawać nie mają. Jeśliby też z Siedmigrodzkiey, Wołoskiey y Multańskiey ziemie, lub z panow, lub z inszych kto wyrządziwszy cokolwiek, do Polski uciekł, takich przyymować nie mają, owszem zobopolnemu pokojowi uczciwość czyniąc, związanego do Porty odesłać mają: takim sposobem przyjacielowi przyjacielem, a nieprzyjacielem nieprzyjacielowi być mają. A dla pomnożenia tym więtszey przyjaźni z obu stron proszeni jesteśmy, aby poddani królestwa polskiego y obywatele polscy Dniestrem do Białogrodzkiego portu towary wożąc y spuszczając, przedawali y kupowali; którzy tedy dla kupiectwa, swych rzeczy kupieckich pilnując puydą, nie ma im nikt szkodzić. Hospodarowie Wołoscy według dawnego zwyczaju jako z królmi polskimi szczerze y powolnie się obchodzili, aby y teraz takąż szczerość, wierność y powolność okazowali. A gdy tym artykułom y związkom uczciwość czyniona będzie, tedy według pact dawnych, listow przymiernych y w nich napisanych artykułow, od błogosławionych przodkow naszych im danych, więźniowie do tych czas gdziekolwiek znalezieni, którzyby przy swey wierze chrześcijańskiey wytrwali, a ludzie polscy ich nalazszy, za co by kupieni byli, wypytawszy, y przysięgę onemu co kupił, żeby więcey jeno co sam dał, nie wyciągał, dawszy, takowych oku-

pili, okupionym wyiścia bronić się nie ma: a od daty tego przymiernego listu z obu stron ktobykolwiek był poymany, bez zapłaty y okupu ma być puszczony. Zobustronni posłowie y ludzie paszportu y upewnienia listownego żadnego nie potrzebując, mają przychodzić y odchodzić, a tak im jako y ich rzeczom y towarom szkoda żadna się dziać nie ma. Obostronni kupcy tak morzem jako y lądem jeżdżący y kupczący, gdziebykolwiek kupie swe odprawowali, według starych zwyczajow co na nich przynależy dawszy, nie ma nikt ani samym ani kupiom ich szkody uczynić. A jeśliby z przerzeczonego króla polskiego kupcow w państwie okręgu naszego który zmarł, odumarłe rzeczy y towary nie mają być na nas zabierane, ale starszemu w karawanie mają być wrócone, aby odwiozszy nazad, komuby należały, oddane były. Z tey strony także w Polszcze jeśliby który kupiec umarł, towary y rzeczy jego wzajem nazad odesłane y dziedzicom własnym oddane być mają. Jeśliby też z państwa okręgu naszego czyikolwiek dłużnik do państw królewskich uszedł, przed przełożonym tamtego mieysca stanąwszy, y świadectwy pewnymi dowiodszy, co komu należy, niech będzie przywrócono: więc bez przyczyny y winy dla długu czyjego inszego, nie ręczywszy za dług y za szkodę komu, nikt nie ma być pociągany ani vexowany. Pod czas teyże przyjazni tak posłom, jako y inszym w dobry obyczay idącym ludziom przeyścia bronić się nie ma, a gdy przyidą na granice, ludzi im przydawszy, odprowadzeni być mają: z tamtey strony także czyniono być ma. Jeśliby tuteczny kto u poddanego króla polskie-

go dług jaki miał, ma być przez sprawców królewskich sprawiedliwość czyniona. Także też tu dziać się ma: przełożeni y rządzcy państw naszych sprawiedliwość czynić mają. Złodziey abo rozboynik jeśliby szkodę jaką uczynił, onego mieysca przełożony ma takiego wynalazszy bez odwłoki skarać, a pobrane rzeczy pod słusznym świadectwem, komuby należały, wydane być mają. Kupcom w kupiach swoich, lub rękojemstwach, lub długach, albo pożyczaniu pieniędzy, jeśliby się zwada jaka albo sądy trafiły, na zapis y recognitie ma być wzgląd; gwałtowni y przenajęci świadkowie nie mają być przypuszczani: z strony królewskiey także. Sylistryiski y Białogrodzki Begowie, przełożeni granic y stróżowie brzegow, także w mieście rządu przestrzegający, oprócz sług y niewolnikow Porty naszey, a zobopólnych kupców nikogo do państwa polskiego przez Dniestr puszczać nie mają: a jeśliby się lub z tamtey, lub z tey strony u przechodzących więzniowie naydowali, mają być pobrani y nazad powracani. Owczarze gdy do Polski przechodzić mają, przełożonym tamtych mieysc y samych siebie y owce swoje opowiedzą, a potajemnie wchodzić nie będą, y od paszy płacić mają: opowiedzianym owce jeśliby poginęły, przełożeni tamtych mieysc wynaleść y wrócić powinni będą. Od przechodzącego kogożkolwiek na Ułak konie nie mają być brane; podczas woyny też Janczarowie y inni koni ich brać nie mają, według zwyczaju po oddaniu podatkow y myta zobostronnych kupcow. Myto podwyższane być nie ma, ale jako y wiele z dawna dawać zwykli, więcey niech nie dają. Pod ręką y władzą króla

polskiego będący Ormianie y inni Chrześcianie ludzie kupieccy, do Wołoch y do inszych państw naszych dla kupi swych jadący, dzikiemi polmi, skrytemi, niewiadomemi y niezwyczaynemi drogami chodzić nie mają, ale jako z starodawna y kędy kupcy chadzać zwykli, aby przestronnymi mieyscami chodzili. A jeśliby się takowemu szkoda jaka stała, złoczyńcow imać y karać powinniśmy: kupcom, którzy właśnie tym stoją, żadna się przykrość dziać nie ma: myto wedle dawnych zwyczajow oddawszy w Sztambole, w Bursie y w Adryanopolu, cła Roft nazwanego y drugiego cła Kursabie nazwanego dawać nie mają; od talarow także, które przywożą, myto nie ma być więcey wyciągane. A w tym liście przymiernym napisanym conditiom y artykułom a spólnym umowom dla więtszey uczciwości, na wielmożność y wysokość Naswiętszego Boga, y na błogosławieństwo posła, który jest cieniem Bożym, y na czystość wszytkich duchow prorockich przysięgę czynię, póki wielmożność nasza żyć, y wiek szczęśliwie prowadzić z daru Bożego będzie, y póki z strony wyżey wspomnionego króla polskiego tym pactom y listowi przymiernemu naruszenia y zepsowania nie będzie. Z strony też wielmożności naszey, jako się godzi, przyjaźni, przyjacielstwu y zobostronnemu pokojowi uczciwość czynić, y jego ochraniać będziemy, aby za dni szczęśliwego panowania naszego, polskiego królestwa ubodzy poddani y przekupujący w pokoju odpoczynek mieli. Tak niech będzie wiadomo, a temu znakowi wielmożności naszey niech będzie wierzono. Pisan w ozdobnym y wielkim okręgu miasta Konstan-

tynopola, miesiąca Rebijul Achir nazwanego, roku od przeprowadzenia się Mechmeta z Mechy do Medyny, tysiąc trzydziestego y wtórego.

A według lat od narodzenia Zbawiciela naszego 1623. roku.

List od Huseim Basze Wezyra do Króla Jmci Zygmunta III.

Miedzy pany Jezusowey wiary nayprzednieyszemu, miedzy Messyaszowego zakonu naśladującymi naywybornieyszemu, zacnemu y czci godnemu, miedzy Nazarańskim narodem, podołka wszelkiey czci, wyniosłości y ogromności, woyski, chwałą y zacnością ozdobionemu panu, umiłowanemu przyjacielowi, królowi Jemci polskiemu; któremu niech da Pan Bóg szczęście do końca; z wszelaką miłością y powolnością. Jako cicha woda płynąca, przyczynę tym więtszey miłości y przyjaźni z postanowionego pokoju teraznieyszego (który pochodzi z szczyrości y dobrey chuci przeciwko niezwyciężonemu y prawowiernemu Cesarzowi) wziąwszy; jako się mnie godzi, chęci moje ofiarowawszy, y stałość opowiedziawszy, przyjacielskie oznaymuję: iż teraz za miłosierdziem Naywyższego Boga, y za przytomnością cudow Nayświętszego posła Bożego, nad którym niech Boży pokoy będzie, do progow Porty wyniosłey y mieysca, do którego każdy pokoju potrzebujący schraniać y przytulać się ma, do wielmożnego wszemu światu roskazującego Cesarza Sułtana Sułtanow, obok swiętych domow sługi, wtórego wielkiego Alexandra, wielu państw rozdawce y cienia Bo-

żego, naymożnieyszego y niezwyciężonego, naymocnieyszego y potężnego, oświeconego, y miłościwego, świat okrywającego Cesarza, y króla w ręku ten świat trzymającego (któremu niech Pan Bóg dopomaga y zdrowia przymnaża) przez zacnego y mężnego Bega, z miedzy Messyaszowego narodu wybranego Dukę Zbarazkiego posła wielkiego, list powolność ofiarujący zacność wasza posłaliście. Wyrozumiawszy szczerość y wybaczywszy umysł, że od wielmożności Cesarskiey dla odnowienia miłości y powolności, listu przymiernego zacność wasza żądaliście: tedy za przyjechaniem wspomnionego posła, według zwyczaju wysokości porty Cesarskiey, godną uczciwość w przyjęciu, y w postanowieniu go, y w potrzebach do tego należących jemu uczyniwszy, list zacn. W. szczerość w sobie mający, według dawnych zwyczajow przetłumaczywszy y przepisawszy, do podnóżka stolca wielmożności Cesarskiey supplicowaliśmy; w którym cokolwiek napisano było, rostropność wysokości Cesarskiey zrozumiawszy, wola y żądanie Zacności waszey wdzięcznie przyjęte jest. Wyżey też wspomniony poseł y z nim będący ludzie według sposobu tey sławney Porty, dla uczciwości progowi stolca Cesarskiego szatami z skarbu wielmożnego uczczeni są. Tak wszelakie uszanowanie gwoli uczciwości zobóstronnym umowom w liście przymiernym napisanym czynione jest: osobny też list Cesarski napisawszy, z przerzeczonym posłem przed podołek zacn. W. dla pomnożenia stałey miłości y roskrzewienia dobrey przyjaźni posłany jest: odemnie też przyjaciela zacn. W. list miłość

mnożący y przyjaźń dobrą rospościerający napisany, y oraz posłany. Za pomocą Bożą gdy szczęśliwie oddany będzie, mam nadzieję, że za te chęci y uczynności najaśnieyszego y światem rządzącego Cesarza pana mego, Boga pochwaliwszy, conditie y artykuły w liście przymiernym z roskazania jego napisane, a zwłaszcza zahamowanie y powściągnienie kozackiego łotrostwa, y szkod czynienia od nich zniesienie, y insze tamże napisane rzeczy, dla uczciwości zobopolnemu pokojowi na pamięci mając, o wszytkim pilne staranie Zacn. W. czynić będziecie. A z strony też wielmożnego Cesarza, jako się godzi, wierze y wielmożności jego, takimże sposobem umowionym, napisanym punctom y artykułom, y potwierdzeniu miłości y przyjaźni według potrzeby uczciwość czyniąc, za dni wielmożności jego każdy aby w pokoju odpoczywanie miał, starać się będziem. Naostatek niech nie będzie tayno umysłowi zacn. W., że ta Porta wysoka Ottomańska od dawnych czasow aż dotąd jest ta, która prawie wszytek świat okrywa, y kto się do niey przytula, oprócz tego, że już państwa jego zawsze za pokojem y wszelakim dostatkiem napełnione są, ale też za przytomnością przyjaźni tey Porty wiele pożytkow takiemu rośćie; bo insi okoliczni choć y nierówni, mając na to wzgląd, y głowy swe skłaniając, sławić go miedzy ludźmi nie przestaną. A tak rozumiem o dobrym przyrodzeniu Zacności Waszey, że rozmyśliwszy wszytkie okoliczności, Porty tey przyjaźń mocno zatrzymywać, y we wszytkim postanowieniu jey uczciwość czynić Zacn. W.

zechcecie : aby też wielmożności Cesarskiey miłość y przyjaźń przeciwko Zacn. W. tym więcey rosła, y boday ta nieporuszona na wieki nieodmiennie trwała. Za pomocą Bożą kiedy od Zacn. W. według conditii w przymierzu opisanych łotrostwo kozackie zatrzymane będzie, od wielmożności też Cesarskiey y Namiestnikow Wezyrow jego, y woysk wszytkich, także od wywyższonego Chana Krymskiego, y od Gałgi, Sułtana, y od Murzow, y od wszytkich Tatarow, Królestwu Polskiemu jaka zaczepka abo szkoda aby się dziać miała, Zacn. W. nie wątpcie, y owszem pewni tego być macie. Wyżey wspomniony poseł (boday długo żył, y dobra pana swego boday zdrów pożywał) z wszelaką uczciwością obyczaynie służbę poselstwa swego odprawiwszy do Zacn. W. się wraca: gdy u strzemienia Zacn. W. twarz położyć Pan Bóg mu zdarzy, pewienem y nie wątpię, że taka posługa jego będzie mu nagrodzona. A zatym pokoy Boży nad dobrze czyniącymi.

(Na tém się kończy relacya poselstwa xięcia Zbarazkiego, zaraz potém następują: *Conditie zawarcia pokoju z Turkami pod Chocimem in anno 1621*. Ponieważ te warunki pokoju znaydują się wypisane z małą różnicą w *Historyi Jana Karola Chodkiewicza* przez *Naruszewicza* wydaney (Warsz. 1781. Tom II. str. 480), oraz wyszczególnione w *Dziejach panowania Zygmunta III.* przez *J. U. Niemcewicza* (Tom III. str. 393). przeto nieumieszczają się tutay. W następnym tomie Dziennika, na dopełnienie rzeczonego poselstwa, umieszczony będzie *Dyszkurs xięcia Zbarazkiego o tym, jaki był*

status monarchiey tureckiey jaki teraz, i t. d.; o którym wspomnieliśmy na początku. (Ob. wyżey str. 6.)

HISTORYA.

Pierwsze nayście Mongołów na Europę.

(*Dokończenie. Ob. str. 129*).

Mongołowie, nie ścigając daley uciekających, zajęli się obdzieraniem zwyciężonych i znaleźli pieczęć królewską przy kanclerzu poległym w bitwie. Baty użył jey na oszukanie Węgrów: zmusiwszy jeńców do napisania listów, w imieniu Króla, porozsyłał je panóm i ludowi. Treść ich była następująca: ,, Nie lękaycie się okrócieństwa i wściekłości tych psów i nie porzucaycie siedlisk swoich. Chociaż trwoga zmusiła nas do opuszczenia obozu, jednak mamy nadzieję, za pomocą Boską odzyskać go mieczem; proście tylko Boga, aby nam pozwolił zetrzeć nieprzyjaciół naszych.“ Węgrzy uwiedzeni tym wybiegiem siedzieli spokoynie. Chociaż, zważając na wypadki, nie należało ufać tey nadziei, ale też w kraju, zalanym napływem barbarzyńców, nie można było mieć pewnych wiadomości.

Zwycięzcy Mongołowie udali się do Pestu, gdzie wielu mieszkańców znad brzegów Dunaju szukało schronienia. Xiąże Koloman przechodząc przez to miasto, radził ludowi ratować się ucieczką; lecz nie słuchano go i postanowiono obwarować się w mieście. Właśnie podczas wykonywania tey roboty Mongołowie zja-

wili się pod Pestem, w kilka dni zdobyli i spalili miasto, a mieszkańców w pień wycięli.

Kiedy to działo się w środku Węgier, Xiąże Kadan tymczasem posuwał się przez Transylwanią i trzy dni idąc lasami, nagle pokazał się pod Rudanem, bogatém miastem niemieckiém, leżącém pośrzód gór wysokich, w bliskości królewskich kopalni srebra. Mieszkańcy mężnie wyszli na jego spotkanie. Kadan zaczął cofać się, chcąc ich wprowadzić na zasadzkę, lecz oni wrócili z tryumfem, złożyli broń i oddali się biesiadom (*), a tymczasem Mongołowie w ślad za nimi bez naymnieyszey przeszkody weszli do miasta stojącego otworem. Kadan zabrawszy hrabiego Aryskalda z sześciuset zbroynych ludzi, szedł daley przez góry i lasy do Waradinu. Mnóstwo szlachty, kobiét, znakomitych i pospólstwa, szukało schronienia w tém mieście, jako jedném z głównieyszych miast węgierskich. W środku miasta znaydowała się twierdza, opasana szerokiemi rowami i murem, mającym baszty drewniane. Mongołowie z łatwością opanowali miasto, złupili je i spalili, a wyciąwszy mieszkańców bez względu na wiek i płeć, cofnęli się o pięć mil w stronę. Chroniący się w twierdzy przez dni kilka nie widząc nieprzyjaciół, zaczęli wynosić się do domów pozostałych w mieście; lecz jednego poranku Mongołowie wpadli niespodzianie i pozabijali wszystkich, którzy nie zdołali uciec do zamku. Barbarzyńcy potém otoczyli twierdzę i siedmiu taranami zaczęli roz-

(*) *Prout Theutonicorum furia exigit.* dodaje kanonik M. Roger.

bijać część muru świeżo naprawioną. Dzień i noc tłukąc zrobili wyłom i weszli do środka. Kobiéty szukały schronienia w kościele katedralnym. Mongołowie, widząc trudność dostania się do nich, podłożyli ogień i zamknione razem z kościołem spalili.

Barbarzyńcy znieważali inne świątynie nayszkaradnieyszą rozpustą, zawlokłszy tam kobiety i mężczyzn, których potem pozbawili życia. Rozwracali groby, deptali relikwie świętych, łupili sprzęty poświęcone, i dręczeniem kapłanów przymuszali do wydania pochowanych rzeczy, a nakoniec nie wielu szlachty, obywateli, mnichów i żołnierzy, pozostałych w życiu, pobili, wyprowadziwszy na dolinę. Wkrótce powietrze trupami zarażone przymusiło Mongołów do opuszczenia tego mieysca, zamienionego w pustynię. Po ich odeyściu, chroniący się w przyległych lasach, wyszli ze swoich kryjówek, szukać jakiegokolwiek pożywienia pośród rozwalin i trupów, lecz barbarzyńcy wypadli z zasadzki i w pień ich wycięli, a kilkakrotnie powtarzając ten wybieg, wtenczas dopiéro zupełnie opuścili to mieysce, kiedy już zabijać nie było kogo.

Most ś. Tomasza, miasteczko niemieckie, doświadczyło podobnegoż losu. Czanat został zburzony przez inny oddział woyska. Mongołowie spustoszyli naprzód całą tę okolicę, a potém napadli miasto Perg, gdzie chronili się mieszkańcy siedmdziesięciu wiosek, i Egreszski klasztor Cystersów do obronnego zamku podobny. Po spustoszeniu całey równiny, Perg został opasany przez oddział woyska, złożony z niewolników ruskich, kumańskich i węgierskich, oraz z nie-

wielkiey liczby Mongołów. Barbarzyńcy naprzód Węgrom rozkazali iść do szturmu, a kiedy ci polegli, wysłali Rossyan i nakoniec Kumanów; sami zaś zostawszy styłu, śmieli się widząc ich zgubę i rąbali uciekających. Po tygodniowém obleżeniu, miasto zostało zdobyte. Wyszedł rozkaz, żeby je oczyścić. Zbroynych i wielką liczbę kobiet umieszczono po jedney, a rolników po drugiey stronie doliny. Mongołowie obdarłszy ich rąbali mieczami i toporami. Nikt nie został w życiu, oprócz dwóch dziewic, zachowanych dla nasycenia lubieżności barbarzyńców, i tych, którzy upadłszy na ziemię, krwią innych zbroczeni udawali pobitych. W kilka dni potém Mongołowie oblegli klasztor Egreszski. Obleżeni poddali się dobrowolnie z warunkiem, aby im ocalono życie; lecz wszyscy zostali wycięci, oprócz kilku mnichów i kobiet pięknieyszych (*).

Mongołowie stanęli obozem w środku spustoszonego kraju, posiadając bogatą zdobycz w koniach, bydle, ruchomości i znaczney liczbie jeńców płci obojey, których używali do prac rozmaitych (**). Wielu mieszkańców obwodu Waradyńskiego kryło się po lasach. Mongołowie, nie mogąc ich schwytać, użyli następnego wybiegu. Uwolniwszy kilku jeńców kazali im rozgłaszać, że jeżeli kto zaufa i przed naznaczonym czasem powróci do siedliska swojego, ten w niczém pokrzywdzonym nie będzie. Wierząc takowey obietnicy, wszyscy ci wygnańcy, umie-

---

(*) M. Roger. Miserabile Carmen etc. cap. 30, 31, et 34.

(**) Thomas, etc. Hist. salon. cap. 37.

rający z głodu, powrócili do domów i znowu zaludnili sto wiosek. Każda z nich była oddana pod zawiadywanie jednemu z Mongołów i ponieważ nadszedł czas żniwa, wieśniacy zajęli się zbieraniem zboża. Mongołowie, Kumani i Węgrzy byli pomięszani razem. Częstokroć ci ostatni musieli okupywać swe życie zniewagą własnych żon, siostr i córek hańbionych w ich oczach. Dziewczęta pięknieysze były posyłane rządzcóm wiosek w zamian za bydło rogate i konie. Po zebraniu zboża i winogrón, rządcy wiosek, zgromadziwszy się w jedno mieysce, nakazali mieszkańcom, żeby w dniu naznaczonym znieśli im daniny, i przyprowadzili całe rodziny swoje. Nieszczęśliwi, skoro złożyli podarunki, zostali wyprowadzeni na jedną dolinę, obdarci i pozabijani.

Mongołowie przepędzili nieczynnie lato i jesień roku 1241. Następna zima była tak tęga, że Dunay stanął, co się bardzo rzadko zdarzało. Mongołowie, korzystając z pomyślney pory, chcieli napaść na Strygonią czyli Gran, główne miasto w państwie i starożytną Królów stolicę. Dla przekonania się: czy można było przebyć rzekę po lodzie, zostawiwszy na brzegu konie i bydło, sami precz odeszli. W kilka dni potém, kiedy Węgrzy, sądząc, iż nieprzyjaciel był daleko, przeszli na tę stronę i zabrane stada przeprowadzili przez rzekę, oni udali się za nimi.

Miasto Strygonia było opasane rowem i murem z drewnianémi basztami. Mieszkańcy sądzili się bezpiecznymi w tey twierdzy. Mongołowie, stanąwszy obozem w pewney odległości, czekali na przygotowanie trzydziestu kusz,

a potém otoczyli miasto, kazali niewolnikóm porobić faszynowe okopy nad rowem i umieściwszy za niemi machiny, działali bez przestanku. Kiedy już część muru rozbita została, zarzucili rów worami napełnionemi ziemią. Oblężeni, między któremi znaydowało się wielu kupców francuzkich, niemieckich i lombardzkich, spalili drewniane przedmieście, mnóstwo materyi i odzienia, pozabijali swoje konie, a zakopawszy złoto oraz droższe sprzęty, schronili się do murowanych domów. Mongołowie, rozjuszeni utratą zdobyczy, ogrodzili miasto palami, żeby nikt uciec nie mógł i zdobywając gmachy wycinali oblężonych a dla dowiedzenia się o skarbach ukrytych, głównieyszych obywateli na wolnym ogniu palili. Kobiéty znakomitsze, świetnie ustrojone, skryły się w jednym z gmachów takowych, lecz widząc nieuchronną zgubę prosiły, aby je dopuszczono do Xięcia Mongolskiego. Stanąwszy przed nim w liczbie trzechset, błagały politowania, obiecując służyć, jako niewolnice. Barbarzyniec kazał je obedrzeć i pościnać im głowy.

Jednakże Mongołowie nie mogli zdobyć twierdzy Strygońskiey, leżącey na górze i mężnie bronioney przez pewnego hiszpana, hrabiego Symeona. Odwilż przeszkodziła im wziąć warownię Alby-Julii, otoczoną błotami, a podczas oblężenia twierdzy ś. Marcina goniec z Mongolii przyniosł wiadomość o śmierci Ochtaja i rozkaz powrótu. Tym sposobem tylko te trzy twierdze unikły zniszczenia, gdyż Buda nawet spalona była. Okolice na zachodzie Dunaju nie doświadczyły tak zupełnego zniszczenia, jak inne

części królestwa. Mongołowie nie zatrzymując się w nich plondrowali tylko kraje leżące na drodze (*). Barbarzyńcy ci przeniknęli aż do Austryi; jeden z ich oddziałów na początku sierpnia pokazał się pod Neusztadtem, blizko Wiednia (**). Miasto to tylko siedmdziesiąt ludzi miało załogi, jednakże Mongołowie odstąpili, odebrawszy wiadomość o zbliżaniu się woysk, połączonych Xięcia Austryackiego, Króla Czeskiego, Xięcia Karyntyi, Margrabiego Badeńskiego i Patryarchy Akwileyskiego (***).

Po zburzeniu Strygonii Xiąże Kadan został wysłany przeciw Królowi Beli, który od hrabstwa Turoczskiego szedł na Presburg, gdzie Fryderyk Xiąże Austryacki, przybywszy dla widzenia się z nim i oświadczenia mu przyjaźnych skłonności namawiał go, żeby się usunął za Dunay. Lecz mając Króla w swojém ręku, Fryderyk żądał od niego wielkiey summy pieniędzy, jakoby wyłudzoney przed laty, i wziętego haraczu od mieszkańców Wiednia. Bela został zmuszony opłacić mu część tey summy, jużto gotowemi pieniędzmi, jużto kleynotami, jakie miał przy sobie, a za resztę oddał w zastaw trzy hrabstwa, graniczące z Austryą. Fryderyk, nieprzestając na tym kroku mściwym, spustoszył okolice Węgierskie, leżące na zachód Dunaju, właśnie wtenczas, kiedy wschodnie barbarzyń-

---

(*) M. Rogerius *Miserabile Carmen*, cap. 35, 36, 38, 39 i 40.

(**) Pernoldus, *Chronicon*, ad an 1242.

(***) Yvonis dicti Narbonensis *Epistola* ad Giraldum Burdegalensem Archiepiscopum, apud Math. Paris. *Historia Angliae*, tom 1 p. 608.

cami zalane były. Raab opanował nawet; lecz mieszkańcy tameczni wzięli się do broni, odebrali miasto i spalili w twierdzy całą załogę niemiecką (*).

Bela opuścił Austryą i z rodziną swoją udał się do Zagrabu czyli Agramu w Kroacyi, gdzie przepędził całe lato, oczekując końca klęsk powszechnych. Wielu Węgrów uszłych zpod miecza mongolskiego z nim się połączyło. Bela posłał do stolicy Belgradu po ciało Króla ś. Stefana, oraz po skarby kościelne, co wszystko razem z żoną swoją i dwuletnim synem Stefanem kazał przewieźć do Dalmacyi. Te drogie zakłady zostały powierzone straży mieyskiey w Spalatro, lecz Królowa wolała schronić się do twierdzy Klissy.

Bela ostrzeżony, że Xiąże Kadan chciał go ubiedz, opuścił miasto Agram i udał się do Dalmacyi. Miasta nadmorskie wkrótce przez wygnańców Węgierskich zajęte zostały. Król z duchowieństwem i dworzanami udał się do Spalatro, potém do Trawy, a stamtąd na wyspę przyległą. Kadan z nadzwyczayną szybkością przebiegł Sklawonią, przebywając mieysca, gdzie nigdy jeszcze nie widziano woyska, i wszędzie szerzył morderstwa. Mieszkańcy po lasach i górach szukali schronienia. Xiąże Mongolski dowiedziawszy się, że Król doścignął brzegu, zatrzymał się dni kilka na brzegu Sirbium, zgromadził na dolinę jeńców węgierskich obojey płci i rozmaitego wieku, prowadzonych za woyskiem,

---

(*) M. Rogerus, cap. 33. Pernoldus *Chronicon* ad an 1241.

i kazał ich wyciąć. Potém przeszedł Kroacyą, pokazał się pod Spalatro i otoczył Klissę; lecz gdy twierdza leżąca na skale nie zdawała się łatwą do wzięcia, uwiadomiony przytém, że Króla w niey nie było, udał się pod Trawę i rozłożył swóy oboz nad brzegiem przeciw wyspy, gdzie chronił się Bela. Król nie widząc się dosyć bezpiecznym, wysłał na okręcie swoje rodzeństwo i skarby. Mongołowie, prawie cały marzec przepędziwszy w tych stronach, ominęli Raguzę i ruszyli ku miastom nadmorskim Dalmacyi wyższey, złupili Kattaro, Sagio i Driwast, gdzie nie zostawiwszy ani jednego mieszkańca w życiu, przeszli nakoniec Serbią, dla połączenia się z woyskiem Batego.

Barbarzyńcy, powracając na wschód i pomijając Węgry ogłosili, że wszyscy cudzoziemcy, wolni i jeńcy, mogą z łaski Xiążęcia Mongolskiego iść do krajów swoich. Mnóstwo Węgrów i Sławian w dniu naznaczonym opuściło woysko; lecz zaledwo ci nieszczęśliwi oddalili się na trzy mile, jazda mongolska wypadłszy z zasadzki w pień ich wycięła (*).

Xiążęta Mongolscy stali kilka miesięcy w kraju leżącym na zachód Kaukazu, dla pohamowania Kapczaków, którzy znowu wzięli się do broni i napadli Sankora, brata Batego, potém do końca r. 1243 ciągle odbywając drogę, w następnym roku przybyli do Mongolii (**).

(*) Thomas, *Hist. salonitar. Pontif.* cap. 39 et 40.

(**) *Dżami ut-Tevarikh. Tarikh Dżihankuschaï* Tom I. Obacz w przypisku IX na końcu tomu tłómaczenie tych mieysc z dwóch dzieł historyi o wyprawie Xiążąt Mongolskich na Zachód.

Bela nie wprzódy opuścił wyspę będącą jego schronieniem i od jego imienia nazwaną (*), aż kiedy się upewnił dostatecznie, że barbarzyńcy odeszli zupełnie. Za powrótem jego do Węgiér, królestwo to w tymże roku doświadczyło klęski, strasznieyszey nad same okrócieństwa Mongołów. Pobyt barbarzyńców nie dozwolił uprawiać roli, i głód zniszczył do ostatka ten kray nieszczęśliwy (**).

(*) Lucius, de regno *Dalmatiae et Croatiae*, lib. IV. cap 5 p. 163.

(**) Dway ówczesni pisarze zostawili nam głównieysze szczegoły nayścia Mongołów na Królestwo Węgierskie. Archydyakon Tomasz ze Spalatro, zmarły roku 1268, w historyi swojey o arcy kapłanach Salońskich i Spalatrskich, i kanonik Roger Waradyński w opisaniu swojem, nazwanem *Miserabile Carmen* etc., gdzie znayduje się list do Jana biskupa w Pest, którym Roger uręcza go o rzetelności swojego opowiadania, temi słowy: „Multa quidem invenietis in eo, quae meo subjacuerunt aspectui, plurimaque propriis palpavi manibus; nonnulaque a fide dignis didici, in quorum illa fuerunt praesentia perpatrata.” Potém dodaje: „Et sciant cuncti haec me temere non referre, quod quisquis ad manus ipsorum devenerit Tartarorum, si natus non fuisset, melius esset ei; et sentiet, se non a Tartaris, sed in Tartaro detineri.”

Roger o swoich własnych zdarzeniach następnie opowiada: „Kiedy Tatarowie burzyli Waradyn, schroniłem się do przyległego lasu, a w nocy uciekłem do Tomasbrike, niemieckiego miasta nad rzeką Kerecz leżącego; lecz i tu nie widząc się bezpiecznym, przeprawiłem się na warowną wyspę Maroczską. Wkrótce przeraziła mię wiadomość o zniszczeniu Tomasbrike: włosy powstały mi na głowie, co prędzey z wyspy uciekłem do lasu. Nazajutrz Tatarowie zdobyli tę wyspę i zniszczyli wszystko, co się im nawinęło. Wielu mieszkańców schroniło się w lasach, lecz kiedy

Nieszczęśliwa bitwa pod Lignicą i spustoszenia aż do granic niemieckich zatrwożyły całe państwo. Ogłoszono wyprawę krzyżową prze-

we trzy dni potém, ci nieszczęśliwi, sądząc, że Tatarowie odeszli, powrócili dla szukania pokarmu, wpadli na zasadzkę nieprzyjacioł i pobici zostali. Tymczasem odarty ze wszystkiego tułałem się po lasach. Głod przymusił mię nocami udawać się na wyspę; wśrzod trupów szukałem zakopanego chleba i mięsa, a znalazłszy potajemnie unosiłem z sobą. Tym sposobem więcey dwudziestu dni przeżyłem. Jaskinie, doły i drzewa wyprochniałe były schronieniem moiem.
Tatarowie obiecali nie czynić nic złego tym mieszkańcom, ktorzyby powrócili do siedlisk swoich; lecz ja nie wierzyłem ich słowu i wkrotce sprawdziły się moje podeyrzenia. Wolałem prosto iść do ich obozu, niżeli we wsi oczekiwać swojego losu; powierzyłem się więc jednemu Węgrowi będącemu w woysku Tatarskiém, ktory przez szczególnieyszą łaskę raczył mię przyjąć w poczet sług swoich. Połnagi pilnowałem jego wozu przez cały czas mojego przy nim pobytu; śmierć stała mi przed oczyma. Jednego razu mnostwo Tatarów i Kumanów ze wszech stron zaczęło zjeżdżać się z wozami pełnemi łupow, prowadząc liczne stada bydła i koni. Dowiedziałem się, że oni jedney nocy wyrznęli wszystkich mieszkańców okolicznych wiosek, lecz nie spalili ani stodoł, ani plonów, ani budowli, stąd wniosłem sobie, że mieli zamiar zostać tu na zimę. Domysł moy był niemylny. Mongołowie dla tego tylko przedłużali życie rolnikóm, żeby użyć ich do zbioru zboża i winogron, ale poźniey nie dali im korzystać z własney ich pracy (roz. 24 i 36).
Kiedy Xiążęta otrzymali rozkaz powracania do Tartaryi, zaczęliśmy opóźniać się z wozami, bo nas mitrężyły prowadzone stada bydła i koni. Tatarowie zwiedzali wszystkie lasy, chcąc wynaleźć, jeżeli co pominęli wprzódy. Woysko idące tak powoli znalazło przy wyyściu z lasów zostawione półki swoje i przygotowane obozy. Tatarowie przeszedłszy z Węgier do Kumanii już tylko na

ciwko barbarzyńcóm, którzy, jak mniemano, usiłowali zagładzić imie chrześcian. Bogatsi a niezdatni do woyska powinni byli majątkiem

---

pokarm dla siebie zabijali bydło, a jeńcóm oddawali trzewie, głowy i nogi. Wtenczas zaczęliśmy się lękać o nasze życie. Tłómacze także namieniali nam o tém. Umyśliłem więc uciekać. Pod pozorem zaspokojenia potrzeby zszedłem z drogi i co nayprędzey zapuściłem się w głąb lasu razem ze sługą moim. Skrywszy się do jaskini, kazałem osłonić siebie gałęźmi: sługa schował się daley. Takim sposobem przez dwa dni leżeliśmy jak w mogile nie śmiejąc podnieść głowy; gdyż ciągle dawały się słyszeć dzikie głosy Tatarów, szukających bydła po lesie, albo zwołujących niewolników. Nakoniec głód nas przymusił wyyść z kryjówek, lecz natychmiast postrzegłszy człowieka, zaczęliśmy uciekać, on podobnież; ochłonęliśmy więc i widząc, że równie jak my był bezbronny, wzajemnemi znakami wabiliśmy siebie. Opowiedziawszy potém jeden drugiemu swoje zdarzenia, naradzaliśmy się co nam przedsięwziąć należało. Ufność w Bogu dodała nam męztwa: wyszliśmy na brzeg lasu i powłaziliśmy na wysokie drzewa, skąd postrzegliśmy, że okolice nietknięte od Tatarów podczas ich przyyścia, teraz zupełnie spustoszone były. Biada nam! Przez tę pustynię udaliśmy się daley: wieże kościołów służyły nam za przewodników drogi. Przymuszony żywić się samemi korzeniami ziół, miałbym się za szczęśliwego, gdybym gdziekolwiek w ogrodzie znalazł trochę czonsku lub cebuli. Nakoniec szóstego dnia po wyyściu z lasu przybyliśmy do Alby (zapewna Alba-Julia) gdzie postrzegliśmy tylko kości ludzkie, mury kościołów i pała ów kurzące się jeszcze krwią chrześcian. Stąd o mil dziesięć znaydował się przy lasku dom wieyski, od pospólstwa *Frata* zwany, a o dziesięć mil od lasku była wysoka góra, gdzie skrywało się wiele ludzi płci oboiey. Tu przyjęto nas ze łzami i rozpytywano się na jakie niebezpieczeństwa byliśmy narażeni. Podano nam potém chleb czarny, upieczony z mąki mieszaney po połowie

przykładać się do wspólney obrony (12). Listy Grzegorza IX, wzywające wiernych, aby spieszyli na pomoc Polakóm, mocno wyrażają jego smutek i obawę: „Rozmaite ważne przedmioty „ciągle myśl naszę zaymują: smutne wypadki „w ziemi świętey, klęski kościoła, opłakany „stan Cesarstwa Rzymskiego, a przytém, wy- „znać musimy, myśl o klęskach sprawionych

---

z korą dębową. Zdawało się, żeśmy nigdy nie jedli równie smacznego. Nie śmiejąc iść daley przepędziliśmy cały miesiąc w tém mieyscu. Często wysyłaliśmy szpiegów na wzwiady, azali Tatarowie nie zataili się jeszcze; gdyż sądziliśmy, że ich odwrót był udany i znowu powrocą, żeby wyciąć pozostałych od barbarzyńskiego miecza. Chociaż konieczność zachowania życia nieraz zmuszała nas czynić wycieczki do mieysc zamieszkanych niegdyś, ale zaledwo wtenczas opuściliśmy zupełnie nasze schronienie, kiedy już Krol Bela powrócił.'' (roz. 40).

Roger urodzony w Xięztwie Benewentu, spełniał naprzód obowiązek kapelana u Kardynała Jana z Toledo, który nie raz posyłał go do Węgier w sprawach kościoła i swoich własnych. Podczas nayścia Mongołów był on kanonikiem katedry Waradyńskiey. Cudem prawie wybawiony od śmierci, powrócił do dawnieyszego opiekuna swojego, a ten zajął się podwyższeniem jego, i zjednał mu łaskę naywyższego Pasterza. Roger otrzymał arcybiskupstwo w Spalatro i z listami polecającemi od Papieża przybył do Krola Beli. Krol aczkolwiek zagniewany, że bez jego wiedzy dano ten urząd Rogerowi, ukrył jednakże swoje nieukontentowanie, i pozwolił mu udać się do naznaczonego mieysca. Roger objął je w roku 1250. (Thomas *Histor. Salon.* Cap. 48), i zostawał tam do śmierci, to jest do roku 1267. Series Archiepiscop. Salon. et Spalat. ecclesiae. ap. Schvandtner. tom. III).

(12) *Chronicon Luneburgicum*, ap. Eccard. *Corpus Histor.* medii aevi, tom I. Cap. 19.

„przez Tatarów, każe nam zapominać równie „o tych powszechnych, jak o własnych przykrościach naszych: myśl albowiem, że Tatarzy „mogą zagładzić imie chrześcian, ta myśl jedna „przenika kości nasze, wysusza mozg, osłabia „ciało, odbiera siły i takiego smutku, takich „udręczeń nam przyczynia, iż sami nie przysobie, nie wiemy gdzie się udać (13)."

Niemcy jednakże unikły zgubnego barbarzyńców napadu. Woysko Xięcia Pety zwróciło się na Węgry, będące już przez lat trzy polem rzezi. Bela błagał o pomoc u wszystkich Monarchów Europy. Cesarz Fryderyk II prowadził natenczas zaciętą woynę z Papieżem Grzegorzem IX. Papież, chcąc uwolnić Włochy zpod berła Niemiec i zrzucić z tronu Monarchę, wyższego oświeceniem nad wiek ówczesny, a nieuległego władzy duchowney, ciskał nań pioruny Rzymskiego Kościoła (bulle), zdeymował przysięgę z poddanych jego i starał się przeciw swojemu nieprzyjacielowi całe chrześciaństwo uzbroić. Fryderyk, opierając się burzy orężem, poskramiał swoje włoskie dzierżawy, powstające z namowy Papieża i właśnie wtenczas, kiedy był zatrudniony w tey stronie, Biskup Watceński, poseł Beli, przywiozł mu listy od swojego Króla, który, byleby otrzymać posiłki przeciw Tatarom, gotów był jemu hołdować. Fryderyk odpowiedział: że gdyby opuścił Włochy nie ukończywszy woyny, Niemcy straciłyby owoc krwi i skarbów poświęconych na utrzymanie praw swoich; że idąc przeciw

(13) Dlugoss. *Histor. Polon.* lib. VII. pag. 682.

barbarzyńcóm, wystawiłby własne państwo na napady, gdyż wszystkiego lękać się był powinien od Głowy Kościoła. Lecz kiedy, jak się spodziewa, wkrótce powróci pokoy chrześciaństwu i poskromiwszy Włochy zabezpieczy Państwo swoje, natenczas z liczném woyskiem ruszy na zniesienie Tatarów (*). Jednakże Fryderyk rozkazał synowi swojemu Konradowi i Xiążętom Niemieckim bydź w gotowości do odparcia barbarzyńców; innych zaś Monarchów na imie religii i własne ich bezpieczeństwo zaklinał, aby użyli środków do odwrócenia klęski grożącey powszechnie; „gdyż"— tak pisał do Króla Angielskiego — „jeżeli Tatarzy, nie „znayduiąc oporu, mogącego ich wstrzymać, do„sięgną Niemiec, natenczas i dalsze państwa „wkrótce zagrożone zostaną tą burzą, zesłaną, „jak się nam zdaje, ze sprawiedliwości Boskiey „za grzechy całego świata i za ostygłą gorli„wość w wierze. Racz więc W. K. M. użyć „ostróżności i tymczasem, kiedy powszechny „nieprzyjaciel nasyca wściekłość swoją w kra„jach sąsiednich, pomyśleć o środkach oparcia „się jemu. Hordy te albowiem, opuściły sie„dliska swoje w zamiarze opanowania Zacho„du, zagładzenia wiary, i czego Boże uchoway, „samego nawet imienia chrześcian. Lecz ma„my nadzieję w Jezusie Chrystusie, Panu na„szym, z którego miłosierdzia i pomocy dotąd „odnosiliśmy zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi „naszymi, iż wylani z ułusów swoich Tatarzy,

(*) Petri de Vineis cancellarii Friderici II. *Epistol.* lib. 1. cap. 29. Basileae, 1566 in 8.

„ spotkawszy siłę Zachodu, poznają próżność „ swey dumy i do piekieł strąceni zostaną (*).”

Biskup Watceński opuściwszy dwór Cesarza udał się do Rzymu z listami swojego Monarchy, błagającemi pomocy u tronu Papiezkiego. Lecz odpowiedź Papieża była mniey jeszcze pomyślna, niż Fryderyka. Grzegorz IX, oświadczywszy głębokie ubolewanie nad chrześcianami, cierpiącymi tyle klęsk od Tatarów, przypisał je gniewowi Boga za grzechy i występki, a napominając żyjących w bojaźni bożey, aby prosili nieba o miłosierdzie, zagrzewał Belę do mężney obrony jego państwa i religii katolickiey, przeciw którey, jak wieść niosła, barbarzyńcy szli naybardziey; obiecał przytém nie odmawiać mu swojey rady i rzeczywistey pomocy. Papież przyymując osobę Króla i rodzinę jego, pod opiekę tronu Apostolskiego, równie jemu, jak wszystkim stawającym pod znak Krzyża na obronę Węgier, obiecał takież same odpuszczenie grzechów, jakie na powszechnym soborze zaręczone było krzyżownikóm w Ziemi Swiętey. Wtenczas także Grzegorz pisał do wielu Monarchów skłaniając ich, aby pomagali Węgróm, i okazując niebezpieczeństwo, jakiemuby podlegli, gdyby to państwo, podbite i zniszczone zostało.

W drugim liście do Beli, Papież umacnia go, aby ufał w miłosierdziu Wszechmocnégo, który poruszony dopełnieniem miary występków

---

(*) Math. Paris, *Hist. Angliae* tom. I. pag. 558. O tym liscie 3 czerwca roku 1241 pisanym, jużeśmy wyżey wspomnieli.

zsyłając na lud swóy bicz zemsty, natychmiast dobrocią łagodzi surowość swoję i używszy rózgi poprawczey podaje bolejącym rękę pociechy. Prosząc Króla, ażeby był mężnym, oraz obiecując mu swoję radę i pomoc Oyciec święty dodaje: „Jeżeli Fryderyk, mianujący się Cesa„rzem, z sercem skruszoném i pełném żalu, po„wróci do posłuszeństwa Kościołowi, matce na„szey, ona gotowa będzie zawrzeć z nim po„koy na chwałę Boga i dobro Religii, a to u„spokoi wszystkich chrześcian i pozwoli czyn„nie wam pomagać (*).”

Równie na Zachodzie, jak w Azyi, narody były przekonane, że Opatrzność zesłała Tatarów dla ukarania ich za grzechy i nieprawości. Wierni lękali się nawet, czyli nie ten to był naród, który według słów Pisma ś. miał poprzedzić Antychrysta (**) i gdzieś tam z dalekiego Wschodu wyszedł na zagładę chrześciańskiego imienia. W wieku, kiedy arystokracya feudalna osłabiała władzę naywyższą i dzieliła Europę na mnóstwo drobnych państw údzielnych; kiedy bez seymu nie można było, ani obmyślić środków, ani sił zebrać, dla dobra powszechnego; kiedy duch mnichowstwa, pobożność zabobonna i czcze przesądy, tłumiąc rozum przyrodzony, nie pozwalały rozwijać się oświeceniu, natenczas chrześcianie zaledwo mogli stawić czoło hordom barbarzyńskim, chciwym zniszczenia,

(*) Odor. Raynaldus *Annal. Eccles.*, tom. II. pag. 259 et 261. Te dwa listy były posłane z Latrapu w lipcu roku 1241.

(**) Thomas Archid. *Hist. Salonita*, cap. 38.

i jedynie zbawienie swoje winni byli śmierci Ochtaja; która zmusiła Batego i dalszych Xiążąt, wracać do Mongolii dla obrania nowego władzcy. Gdyby nie to szczęśliwe zdarzenie, wnosić można, że przewaga Mongołów w sztuce woienney, dałaby uczuć innym państwóm europeyskim los podobny, jakiego doświadczyły Rossya, Węgry i Polska.

Smutne doświadczenie przekonało, że woysko złożone z małey liczby ciężko uzbrojonych jezdnych rycerzy i tłumu półnagich rolników, bez porządku, bez karności, bez połączenia pod władzę jednego naczelnika, i bez użycia taktyki, nie mogło stawić czoła lekkiey konnicy Mongołów nawykłych do boju, wyćwiczonych w obrótach, przemyślnych na wybiegi, zręcznych podczas potyczki, którzy siedząc na lekkich koniach swoich, i zdaleka rażąc strzałami, wyszydzali męztwo i sztukę rycerzy zwyczaynie walczących kopiją, mieczem i maczugą.

Zaledwo Bela powrócił do królestwa, natychmiast rozbiegły się złowieszcze pogłoski o nowém nayściu Tatarów. Panowanie ich rozciągało się do zachodnich granic Galicyi i Mołdawii, skąd grozili Węgróm i Polsce. Papież Grzegorz umarł 21 sierpnia roku 1241. Celestyn siedział tylko dni kilka na Stolicy ś. Piotra niezajętey do 25 czerwca r. 1243. Zaledwo Inocenty IV został wyniesiony na dostoyność Głowy Kościoła, Bela prosił go o politowanie nad królestwem węgierskiém i o przysłanie kilku półków krzyżowników. Inocenty zalecił Patryarsze Akwileyskiemu, aby ten niezwłócznie wezwał narody niemieckie do połączenia się z krzyżowni-

kami, dla dania pomocy Węgrom. Ale na szczęście nie sprawdziła się obawa Beli (*).

We dwa lata potém, na powszechnym Lugduńskim Soborze, Papież Inocenty IV między innemi powodami zwołania tego Soboru, napomknął o konieczney potrzebie, obmyślenia środków obrony Europy od napadu barbarzyńców. Postanowiono naznaczyć post powszechny i uroczyste modlitwy na ubłaganie Boga; narodom wystawionym na wtargnienie Mongołów poradzić, aby utwierdziły miasta i zatamowały przeyścia, oraz posłać missyonarzy z listami od Papieża do naczelników tych barbarzyńców, skłaniając ich, aby przestali rozlewać krew chrześciańską, i przyjęli prawdziwą wiarę. Takieto były rozporządzenia Soboru, zwołanego w roku 1245, dla zabezpieczenia chrześciaństwa od klęsk grożących straszliwie.

Bela natenczas, kiedy połowa królestwa jego była przez Tatarów plądrowana, błagając Fryderyka II o posiłki, przyrzekał oddać się mu w poddaństwo, jeśliby Cesarz, przed upływem naznaczonego czasu, albo sam na pomoc przyszedł, albo przysłał syna swojego Konrada, Króla Rzymskiego. Fryderyk obiecał przysłać syna, lecz nie dotrzymał słowa. W kilka lat potém, Bela, lękając się, aby to lekkomyślne poddanie się Cesarzowi, nie dało powodu roszczenia jakichkolwiek praw do Węgier, wyznał swą obawę przed Papieżem; lecz ten uspokoił go odpowiadając, że obietnica nic nie znaczy, jeżeli

(*) Odor. Raynaldus, ad annum 1243. List Inocentego do Patryarchy Akwileyskiego, posłany z Anani 12 sierpnia roku 1243.

warunek nie był spełniony, i że pod tym pozorem nie można wymagać niczego, ani od Beli, ani od następców jego (*).

Z listu Papieża Alexandra IV pisanego w roku 1259 do Króla Węgierskiego, wiadomo jest, że Xiąże Mongolski chciał zawrzeć związki z Belą. Król gorzko żalił się przed Papieżem na obojętność, z jaką Dwor Rzymski poglądał na jego nieszczęścia, i groził zemstą w razie połączenia się z Tatarami. „Skargi na początku li„stu waszego umieszczone" — odpowiada mu Alexander — „przeszyły serce nasze. Wyczyta„liśmy, że kiedy królestwo wasze, było okró„tnie przez Tatarów pustoszone, natenczas bła„galiście pomocy u poprzednika naszego Grze„gorza, i że ten Papież, jakby nie pomnąc na „szanowną dostoyność waszę, nie tylko w rze„czy, lecz nawet w słowach nie chciał oka„zać politowania nad losem poddanych waszych, „i że nieprędko po jego śmierci, kiedy Stolica „Apostolska nie była zajęta, Kardynałowie dali „wam pocieszającą obietnicę, iż przyszły Pa„pież postara się odeprzeć barbarzyńców od „granic waszych, jednakże ta nadzieja zawio„dła. Prosząc Kościoła o radę i pomoc przeciw„ko nowym tatarskim napadom, powiadacie, że „on was opuścił i pogardził wami, kiedy nie„bezpieczeństwo groziło. Lecz gdybyście chcie„li zważyć nieszczęśliwe natenczas położenie „Kościoła, zapewnabyście zaniechali słów swo„ich, i uwierzyli, że to, na co narzekacie, po-

(*) Odor. Raynaldus, ad an. 1245. List Inocentego posłany z Lionu września 12 roku 1246.

„ winno bydź przypisane jedynie klęskóm owo-
„ czesnym i nieprzyjaźni tych, którzy natenczas
„ Kościoł zaburzali. Cesarz Fryderyk wywie-
„ rał nayzacięłsze tyraństwo przeciw Stolicy
„ Apostolskiey i uderzał nań z całą swą mocą,
„ aby ucisnąwszy Kościoł i pognębiwszy dzieci
„ jego, sam jeden mógł posiąść naywyższą wła-
„ dzę. Broniąc wolności własney i dzieci swo-
„ ich, Kościoł wycieńczył swoje skarbnice, obar-
„ czył się długami i nakoniec, będąc w zabu-
„ rzeniu nie mógł dawać pomocy. Dochody je-
„ go nie wystarczały nawet na opłatę zaciągnio-
„ nych długow. Jeżeli zaś po wstąpieniu na
„ Stolicę nowego Papieża, obietnice przez Kar-
„ dynałów dane, nie zostały spełnione, to stąd
„ pochodziło, że pomoc nie była już potrzebną,
„ gdyż Tatarowie wyszli z państw waszych.
„ Czytamy daley, że w razie gdyby Kościoł od-
„ mówił wam swojey pomocy, natenczas nie
„ mogąc się oprzeć tak silnym nieprzyjaciołom,
„ będziecie musieli, chociaż to jest boleśnie, za-
„ wrzeć z nimi związek wymagany oddawna, i
„ w tym celu zamierzacie, albo syna waszego
„ ożenić z córką Xięcia Tatarskiego, albo jeżeli
„ się mu lepiey podoba, córkę waszę wydać za
„ jego syna. Taki traktat pokoju nie obeydzie
„ się, jak powiadacie, bez warunku, aby syn
„ wasz z czwartą częścią narodu składał prze-
„ dnią straż Tatarów w wyprawie, jaką oni
„ przedsiębiorą uczynić na zagładę imienia chrze-
„ ściańskiego; wy zaś dostaniecie piątą część
„ zdobyczy wziętey na chrześcianach pobitych
„ lub ujarzmionych, a przytém nie będziecie
„ płacili żadney dani Tatarom i oni obiecują

„ nie wkraczać w granice wasze, i w razie na-
„ wet przysłania posłów dla porozumienia się
„ lub narady, liczba takowych, stu osób prze-
„ chodzić nie będzie. Ale lepiey byłoby zamil-
„ czeć o tych okolicznościach; chociaż bowiem
„ myślicie, że wam nie należy spodziewać się
„ pomocy przeciw nieprzyjaciołom, ani od nie-
„ ba, które w woynach za sprawiedliwość i wia-
„ rę małey liczbie zwycięztwo daje, ani od zie-
„ mi, na którey niebezpieczeństwo wam gro-
„ żące, wszystkim Xiążętom jest wspólne ; je-
„ dnakże Monarcha chrześciański powinienby
„ brzydzić się tak haniebnemi warunkami, cho-
„ ciażby szło nie tylko o naypięknieysze pań-
„ stwo w świecie, lecz nawet o życie własne
„ i poddanych jego." Papież przytacza daley wszelkie dowody wyjęte z prawideł cnoty, czci i religii, usiłując przekonać Króla, że podobne zamiary, niezgodne są nawet z doczesnémi korzyściami jego, gdyż nie powinien spodziewać się po Tatarach większey rzetelności nad tę, jaką okazali względem innych narodów dla prędszego ujarzmienia w podobne sidła uwiedzionych. Objawiwszy nakoniec, że klęski narodu są skutkiem gniewu Bozkiego i skłaniając do odwrócenia ich przez zaprowadzenie w królestwie sprawiedliwości i pobożności, Oyciec święty wymawia się, iż nie może zadosyć uczynić prośbie Króla przysłaniem tysiąca żołnierzy, a razem przekonywa, że Stolica święta, wzywając na wyprawę krzyżową, daleko ważnieyszą pomoc jemu czyni (*).

(*) Odor. Raynaldus, ad an. 1259.

Kiedy Europa była zatrwożona nowém nayściem Mongołów, Papież Alexander IV wzywał chrześcian do obrania środków odparcia tych barbarzyńców. W liście pisanym roku 1260 do Biskupa w Bordo, zaleca chrześcianóm, aby wszystkie siły połączyli razem, gdyż jedno państwo hord tak drapieżnych wstrzymać nie może. Daley powiada Oyciec ś., iż potrzeba zapowiedzieć chrześcianóm, żeby pod obawą cięzkiey kary, nie ważyli się wchodzić w związki z Tatarami; lecz ponieważ niebezpieczeństwo było dalekie, poprzestano, przynaymniey we Francyi, na ustanowieniu processyi krzyżowych w pierwszy piątek każdego miesiąca, na zachowywaniu postów, rozdawaniu jałmużny i tym podobnych uczynkach pobożnych (*).

Na początku tegoż roku Papież uwiadomił Króla Francuzkiego, że chrześcianie w Palestynie byli zagrożeni od Tatarów, którzy już zdobyli głównieysze miasta Syryi. Ludwik IX zwołał do Paryża baronów i duchowieństwo swojego państwa. Na tém zebraniu postanowiono, jak powiada Wilhelm Nanżyński — „que on „feit pourcession et que on diêt litanies et oroi„sons, et que on se gardât de vilainement ju„rer de nostre Seigneur et de sains, et que on „se tenît de pecher et de superfluitès et ro„bes et de viandes (**).

(*) Alexandri IV. Litterae ad Archiepiscopum Burdegalensem et responsio concilii Burdegalensis, ap. Martenne et Durand, Veter. Scriptor. et monumentor. amplissima collectio, Parisiis. 1724 in folio, tom VII. pag. 168 et 170.

(**) „Aby odprawiano processye, litanie i modlitwy, „i aby się wystrzegano używać niegodziwie imie-

W roku następnym około Wielkieynocy. Alexander IV zwołał do Rzymu Sobor, ale wieści o posuwaniu się woysk mongolskich ku Zachodowi zmusiły odłożyć te narady i zaledwo aż w końcu czerwca rozpoczęto je znowu, kiedy wiadomość, że Tatarzy wszedłszy do Węgier zostali pobici przez Króla Belę i piędziesiąt dwa tysiące woyska stracili, zniszczyła wszelką obawę (*). Na tym Soborze obmyślano środki zabezpieczenia chrześciaństwa zagrożonego od barbarzyńców. Papież przez listy swoje skłaniał królów i xiążąt, aby się uzbroili, a narody wezwano pod znak Krzyża dla odparcia nieprzyjaciół imienia chrześciańskiego.

W roku 1265 Król Bela uwiadomił Papieża Klemensa, że Tatarowie gotują się wtargnąć do Węgier i Polski. Oyciec ś. zalecił zapowiadać z kazalnic wyprawę krzyżową w obu tych państwach i w przyległych im częściach Niemiec (**). Jednakże nieprzyjaciel nie wkraczał, i aż dopiero w roku 1285 Węgry po raz drugi Mongołów uyrzały. Barbarzyńcy ci napro-

---

„nia Pana Boga i świętych, i aby się wstrzymy-„wano od grzechów, zbytków, strojów i mięsa. Guillaume de Nangis, Annales de Saint-Louis, (édit, de Capperonier) pag. 247.

(*) Harduinus, *Acta Conciliorum*, Parisiis, 1724 in fol. tom VII. pag. 546—7. Wspomniona tu wiadomość o wtargnieniu Tatarów do Węgier i pobiciu ich w roku 1261, sądząc według historyków Soborów, zdaje się bydź fałszywą, gdy starożytni historycy węgierscy nie wspominają o tém. Jednakże Grzegorz Prej w swoich rocznikach zdarzenie to przytacza za prawdziwe. Ob. Annales regum Hungariae, tom I. in fol. pag. 309.

(**) Odor. Raynaldus, ad an. 1265.

wadzeni przez Kumanów zbuntowanych przeciw Królowi Władysławowi, spustoszyli kray aż do Pestu i wrócili obciążeni zdobyczą (*).

Polska częściey podlegała tym napadom. W roku 1259 Tatarzy wtargnąwszy do Litwy, wycięli wszystkich mieszkańców, którzy nie zdołali skryć się w lasach i bagnach. Potém naszli Polskę z półkami Rusinów i Litwinów pod ich chorągwie zebranych. Spaliwszy Sandomierz, oblegli twierdzę tameczną, gdzie wszyscy mieszkańcy miasta i okolic przyległych, kryli się ze swojemi skarbami. Dowódzcy półków ruskich Wasilko i Lew, jeden brat, drugi syn Daniela Króla Halickiego, umocowani do czynienia układów z rządcą twierdzy Piotrem Krempą, upewniali go, iż z łatwością pozyska kapitulacyą, byleby tylko prosił o to naczelników mongolskich, i zaręczając bezpieczeństwo jego osoby, namawiali go, aby tym sposobem uratował życie mnóstwa chrześcian kryjących się w twierdzy. Zbyt lekkowierny Krempa w poczcie głównieyszey szlachty, udał się do obozu nieprzyjacielkiego, gdzie przybywszy zaledwo co wszyscy upadli na twarz przed naczelnikiem Mongołów, natychmiast porwani, obdarci z odzienia i pozabijani zostali. W oka mgnieniu barbarzyńcy rzucili się do twierdzy, gdzie wszystko było spokoynie, i wziąwszy ją wycięli męszczyzn a kobiety zabrali w niewolą. Zmordowani nakoniec rzezią, ostatki mieszkańców wpędzali do Wisły. Zburzywszy twierdzę szybko ruszyli

---

(*) Joh. de Turocz, Chronica Hungarorum, cap 78. ap. Schvandt. Script. rer. Hungar. tom. I. pag. 151

pod Kraków i spalili to bezbronne miasto. Bolesław Wstydliwy, Król Polski, uciekł do Węgier. Mongołowie przez trzy miesiące plądrując kray ten aż do Bytomia w Xięztwie Opolskiém, z bogatą zdobyczą wrócili do Rossyi. Poźniey ciż barbarzyńcy połączeni z Rusinami i Litwinami, często wkraczali do Polski i zawsze pustoszyli ją z tąż samą drapieżnością (*).

Rossya była nieszczęśliwszą od Węgier i Polski; przez dwa wieki albowiem jęczała pod jarzmem Mongołów. Xiążęta wielcy i udzielni zostali lennikami Chana, potomka Czucziego, który panował w krajach przytykających do morza Czarnego i Kaspiyskiego, a miał stolicę w Seraju nad Wołgą. Xiążęta ci, często musieli jeździć z oddaniem hołdu Władzcy swojemu, a wiodąc między sobą bezprzestanne kłótnie o swoje udziały, obowiązani byli spory te oddawać pod sąd Władzcy mongolskiego, i dla przyśpieszenia wyroku zdobywać się na bogate podarunki, gdyż nic nie może iść w porównanie z chciwością Chanów i ich urzędników. Po śmierci Wielkiego Xięcia ubiegający się o tron, przekupywali na swoję stronę następców Batego. Xiążęta będąc ciągle w obawie utracenia państwa i nawet życia podług kaprysu władzcy mongolskiego, częstokroć musieli razem stawać na dworze Serayskim i usprawiedliwiać się z zarzutów przez swoich przeciwników czynionych. Przyymowano ich, jako poddanych, uniżającym sposobem i obchodzono się z nimi okrótnie, według barbarzyńskiego zwyczaju. Namiestnicy

(*) Cromerus *Rer. Polonicar.* lib. X.

mongolscy ustanowieni po prowincyach rossyyskich bezkarnie wysilali się na okrucieństwa i łupieztwo. Kiedy posłaniec Chana przybywał na Dwór Rossyyski, Xiąże pieszo wychodził na jego spotkanie, padał na twarz i podawał mu puhar z kobylém mlékiem. Zaścielano skórę kunią pod nogi czytającego rozkaz Chana, a Wielki Xiąże słuchał go klęcząc (*). Rusini płacili Mongołom pogłówne skórami, a niemogący wypłacić się, zabierani byli w niewolnictwo (**).

Panowanie Mongołów nad Rossyą trwało do końca wieku XV. Woyny domowe między potomkami Czucziego o następstwo tronu, osłabiły potęgę Chanów Serayskich i kiedy ich państwo rozdzielało się na części, Wielcy Xiążęta Rossyyscy, łącząc tymczasem pod jedno berło państwo, będące przed tém udziałami Xiążąt z krwi Carów, coraz się bardziey wzmacniali, nakoniec przestali opłacać dań Chanom mongolskim i uznawać ich władzę nad sobą, a poźniey opanowali ich kraje.

Widzieliśmy, że Mongołowie w początkach panowania swego nad Rossyą, spustoszyli ją od Północy aż do Permu. Za panowania Hakona II, który siedział na tronie Norwegskim od roku 1217 do 1263, mnóstwo mieszkańców permskich przybyło do tegoż kraju unikając srogości Tatarów, Król oświecił ich religią chrześciańską i dał im ziemię nad zatoką Melanżerską (***). *F. W.*

(*) Karamzin, Historya Państwa Ros. Tom IV, V, VI *Cureus, Silesiae Annales* pag. 67.

(**) Podróż Karpinowa Roz. VI.

(***) Thermod. Torfoeus. *Histor. rer. Norvegicarum,* Hafniae, 1711. in folio tom IV. pag. 303.